№ 92 — Rocznik XX.

Sobota, 20 kwietnia 1878.

Za redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 17.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (inseratów): wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze aentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu pan Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 19 kwietnia.

Czy kongres, jeżli przyjdzie do skutku, doprowadzi do zgody lub czy będzie przejściem tylko do wojny, téj kwestyi rozstrzygać nie będziemy — dość, że tak wczorajsze jak dzisiejsze doniesienia przemawiają za tém, iż kongres się, jeżeli jeszcze nie na kongres, to przynajmniéj na przedkonferencyą. Stan rzeczy takby się teraz przedstawiał: Anglia oświadczyła, że żąda przedłożenia całego traktatu pokojowego na kongresie, Rosya zaś odpowiedziała, iż na to się nie zgadza. Po takich oświadczeniach trudno tak jednéj jak drugiéj stronie cofnąć wypowiedziane słowo. Ale gdyby Anglia oświadczyła teraz, że zadowalnia się przedłożeniem całego traktatu na przedkonferencyi, jeżeli Rosya sprzeciwiać się temu nie będzie, w takim razie wynalezionoby drogę pośrednią, któraby tymczasowo ułatwiła przynajmniéj dyskusyą nad traktatem pokojowym. Z rozpraw tych okazałoby się, czy kongres ma jakieś widoki powodzenia lub czy w ogólności wcale nie jest potrzebnym. — Taka kombinacya jest możebną, ale wtedy tylko, jeżeli sporne strony w czerze pragną pokoju; jeżeli natomiast pragną wojny, do niéj dojdą zawsze, czy odbędzie się konferencya, czy nie, a nadmienić należy, że z wielu bardzo stron dopytywają lorda Beaconsfielda o to, jakoby chwilę obecną uważał za stanowczą do rozpoczęcia nareszcie walki z Rosyą. Dzienniki londyńskie utrzymują, że wysłanie wojsk indyjskich na Maltę jest tylko środkiem ostrożności, który nie mieści w sobie groźby. Times jest zdania, że ten środek ma takie znaczenie, że wysłanie floty na morze Marmora. Wszystko to nie wprowadziłoby jeszcze niczego i nie przemawiałoby przeciwko powyższemu przypuszczeniu i podejrzeniu. Przed duchem wojny innym mocarstwa nie przemawiają jeszcze; ten ton uspakajający trwa dopóty, dopóki wojska nie staną na właściwych miejscach i dopóki wszystko nie jest w pogotowiu. Bliska przyszłość okaże, czy słuszne są te podejrzenia — jak dzisiaj wszystkie wiadomości mówią już to o zbierającym się kongresie, to o zebrać się mającéj w Wiedniu przedkonferencyi. Z Petersburga piszą do Timesa, że gabinet rosyjski się sprzeciwia się temu, ażeby kongres zastanawiał się, że wypadki najświeższe wpłynęły na zmianę traktatu z lat 1856 i 1871. Jeżeli zbierze się przedkonferencya, na co się zanosi, tak pisze Wiener Abendpost, to w takim razie przypuszczać należy, że chodzić będzie o rozprawy nad formalnemi kwestyami, jak n. p. o przewodniczyć będzie na kongresie itd. Berlińska National Ztg. odbiera pod dniem wczorajszym następujący telegram prywatny:

Wiedeń, 17 kwietnia. Wbrew najświeższym doniesieniom, jakie odbiera Times z Wiednia, donoszę, że rzeczą jest pewną, że odpowiedź urzędowa Rosyi na noty wiedeńskiego gabinetu co do traktatu z San Stefano dotychczas jeszcze nie nadeszła. Natomiast prawdą jest, że rosyjski ambasador Nowikow co do owych uwag austryackiego gabinetu przyjazne toczy z hr. Andrassem rozmowania, od których zależeć będzie późniejsza odpowiedź petersburgskiego gabinetu. Prawdziwemi daléj są wiadomości tak co do wysłania noty austryackiéj na rozkaz lorda Salisburego jak też co do tego, że hr. Andrassy podniósł w téj mierze konieczność zwołania kongresu.

O przesileniu w łonie gabinetu tureckiego, o którém wczoraj wzmiankowaliśmy, odbieramy dzisiaj dwa telegramy, jeden z Carogrogrodu, drugi z Wiednia, z których się okazuje, że przesilenie jeszcze nie załatwione. Carogród, 18 kwietnia w południe. Sułtan przyjął dzisiaj przed południem dymisyą Achmeta Vefi-paszy i zamianował dawniejszego ambasadora w Paryżu, Sadika paszę, prezesem gabinetu. Mehemet Ruzdźi Vefet pasza nie przyjęli ofiarowanych sobie posad. — Na miejsce dotychczasowego Scheik ul Islam, który ustąpił, zamianowany Mollah bey.

Wiedeń, 18 kwietnia, wieczorem. Politische Correspondenz odbiera z Carogrodu następującą wiadomość: Kiedy się już było skończyło przesilenie gabinetowe i Achmed Vefik pasza postanowił zatrzymać swoją posadę, wczoraj znowu wybuchła kryzys ministeryalna. Achmed Vefik pasza ponownie podał się do dymisyi, która prawdopodobnie będzie przyjętą. Powodem przesilenia walka dwóch wpływów, rosyjskiego i angielskiego. Vefik pasza chciał stósować się do żądań angielskiego rządu.

Między Turkami a Czarnogórcami, jak donosi daléj Politische Correspondenz, przyszło do krwawego starcia w Daljani pod Podgoryczą. Dwóch Czarnogórców zabito, jeden Turek i Czarnogórzec ranny.

Na posiedzeniu rumuńskiéj izby deputowanych uzasadniał deputowany Furculescu interpelacyą, żądającą od rządu wyjaśnienia rozporządzonych środków w obec zamierzonego przez Rosyan rozbrojenia armii rumuńskiéj i okupacyi Rumunii. Minister spraw zagranicznych odpowiedział na interpelacyą, że armia rumuńska nie pozwoli się rozbroić i celem uniknienia zatargu z Rosyanami cofnie się za Karpaty. Co się tyczy 11 rosyjskiéj dywizyi, znajdującéj się w pobliżu Bukaresztu, oświadcza minister, że rząd rumuński uwiadomionym został przez rosyjskiego dowódzcę, że 11 rosyjska dywizya pozostanie w okolicy Bukaresztu aż do powrotu swego do Rosyi. Gabinet rumuński żądał pod tym względem wyjaśnienia od rosyjskiego rządu. Deputowany Vernesco wnosi, aby zaprotestować przeciw okupacyi Rumunii przez Rosyan. Prezes ministrów Bratiano oświadcza na to, że rząd poczynił już odpowiednie środki i może tylko polecić roztropne i umiarkowane postępowanie. Jonescu uważa konwencyą z 16 kwietnia r. z. za naruszoną, bo takowa daje Rosyi tylko prawo etapów w Rumunii a nie prawo przebywania tam. Mówca nie zadowalnia się odpowiedzią ministra spraw zagranicznych i żąda informacyi od rządu tak co do powodów cofnięcia się armii rumuńskiéj po za Alutę jak i co do przyszłego stanowiska rządu. Minister odpowiada, że tak rząd jak i agent rumuński remonstrowali przeciw zachodzącym w Rumunii nieregularnościom a rząd postara się o to, aby Rumunia nie była krajem, służącym do przechodów obcych wojsk. Furculescu sądzi, że należy zadowolnić się platonicznym protestem i wnosi o tajne posiedzenie izby, na którém da rząd wyjaśnienia, o które wniósł poseł Jonescu. Minister godzi się na tę propozycyą, skutkiem czego naznaczono na wieczór tajne posiedzenie.

Wiadomości urzędowe.

Utworzone dla prowincyi Prusy Zachodnie prowincyalne kolegium szkólne w Gdańsku rozpoczęło z dniem 13 mb. czynności swoje urzędowe.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Paryż, 17 kwietnia.

(Obecny wewnętrzny stan kraju i jego stronnictw. — Pogląd na czynności izby.)

(N.) Wakacye Izby poselskiéj i senatu stworzyły ciszę, ciszę najzupełniejszą na widowni politycznéj. Gdyby jedynie ważne, pierwszorzędne wypadki tkankę historyczną składały, Francya obecna mogłaby być postawioną w rzędzie tych rzadkich a szczęśliwych narodów, które nie mają historyi. Duch stronnictw nawet i ta niczém nieprzejednana zawziętość, jaką jedne ku drugim pałają, nie jest w stanie drobnych, codziennych zdarzeń podnieść do wysokości znacznych wypadków, i wszystkie ku podpalaniu nagromadzone głownie dymią tylko i swędzą, ale pożaru nie są w stanie rozniecić.

Nerwy rozdrażnione długą utarczką uspokajają się. Zewsząd czuć potrzebę rozbrojenia, pojednania i wewnętrznéj, organicznéj pracy. Odbyły się np. w tym tygodniu na całéj przestrzeni kraju zgromadzenia rad jeneralnych, i żaden fakt znaczący w nich nie zaszedł, żaden skandal polityczny, o jakie dawniéj tak było łatwo, żadna protestacya wymowna partyi monarchicznéj i bonapartystowskiéj. Rady departamentalne zajmowały się interesami miejscowemi, i między władzą wykonawczą, przedstawioną przez prefekta, a członkami rady ciągła panowała harmonia, wspólność dążeń i środków. Po Wielkiéjnocy izby zgromadzą się wprawdzie, lecz sesya ich będzie prawdopodobnie krótką i całkowicie materyalnym interesom poświęcona. Późniéj, przez całe lato, nie będzie się miało sposobności słyszenia politycznych swarów. Żyć tu będziemy w arkadyjskim pokoju jeżeli nie z arkadyjską prostotą. Mamy prawo tę pogodną przyszłość rokować, biorąc za probierz i za kryteryum historyą ostatnich pięciu miesięcy. Ta izba poselska, którą reakcya przedstawiać pragnęła jako czyste nasienie Robespierów i Maratów, okazała się umiarkowaną i obdarzoną rzadkim taktem politycznym. Sumienny bilans jéj działalności musi każdego o prawdzie tego twierdzenia przekonać.

Pierwszych kilka tygodni poświęconych było walce z reakcyą 16 maja, która chociaż pobita nie chciała złożyć broni, ale od chwili uformowania republikańskiego ministerstwa izba nie straciła czasu na próżno. Zawotowała naprzód trzy prawa polityczne, które ją i kraj od zamachów stanu na przyszłość ustrzedz miały. Te trzy prawa, które senat po krótkim a bezowocnym oporze także przyjąć był zmuszony, wyrwały z rąk reakcyi groźny miech stanu oblężenia, oswobodziły prasę od tyranii administracyjnéj i nakoniec przez ogłoszenie amnestyi wymazały te niesprawiedliwe kary, jakie nad znaczną częścią prasy wisiały. Ale nie dość było téj prawodawczéj działalności, aby zmyć plamę z przeszłości. Przedstawiciele narodu mieli jeszcze obowiązek wyświecenia i rozeznania fałszów, przekupstw i gwałtów, jakich dopuszczała się reakcya, by większość głosów na swoją stronę przeciągnąć. W własném swém łonie, pomiędzy posłami, trzeba było operacyą delikatną a energiczną zarazem wykonać, trzeba było wyrzucić z izby tych członków, którzy się do nich bezprawiem wcisnęli, i dać możność wyswobodzonemu od ucisku narodowi ujawnienia istotnéj swéj woli. Trzy serye wyborów, które miały miejsce dla zapełnienia próżni poczynionych przez skasowanie nieprawowitych, dały prawie całkowite zwycięztwo posłom republikańskim, co pokazuje, że izba miała słuszność unicestwiając dawne wybory. Indagacya, która ma miejsce na całéj przestrzeni kraju i która zbiera dokumenta do téj bezprzykładnéj w dziejach parlamentaryzmu epoki fałszu i bezprawi, idzie ręka w rękę z opinią kraju i dopełnia polityczną stronę działalności izby.

Druga strona materyalna również zasługuje na uznanie. Izba poselska sumiennie przejrzała budżet, zaproponowała reformę pocztową i telegraficzną i zniosła podatek obciążający ekspedycyą towarów na drogach żelaznych. Przyjęła daléj obszerny programat ministra robót publicznych, który bez obciążenia państwa nowym długiem zamierza dokonać wiele prac użytecznych. Jako pierwszy krok na téj drodze izba potwierdziła wykup przez państwo dwóch małych towarzystw dróg żelaznych, i operacya ta przyniosła rządowi korzyść 200 milionów. Gruntowne reformy w kwestyach szkólnych rozpatrują i przygotowują się. Gdy się zestawi polityczną i ekonomiczną działalność izby, gdy się widzi opozycyą w senacie coraz słabszą, gdy się wspomni, że ministerstwo po pięciomiesięcznem istnieniu stoi silniéj w obec izby i w obec kraju, ma się prawo odetchnąć swobodnie i wszelką obawę gwałtownych wstrząśnień i rozruchów odepchnąć jak senne widziadło.

Rzeczpospolita organizuje się tymczasem i rozsiada na dobre. Nie ma pod tym względem żadnéj wątpliwości. Najgorliwsi nawet przeciwnicy rządu przyznać to zmuszeni. Fakt bezprzykładny: 7 kwietnia na 14 deputowanych wybrano czternastu republikanów! Ani jeden bonapartysta nie przeszedł. Obecnie głowy téj partyi, głowy politycznym obdarzone zmysłem uznają, że stronnictwo cesarskie powinno zmienić swój program i zaniechać téj śmiesznéj bardziéj jeszcze aniżeli występnéj walki przeciw jawnie i nieodwołalnie wypowiedzianéj woli narodu. Między innymi p. Dugné de la Fauconnerie, utalentowany publicysta i poseł, ogłosił w tym duchu list publiczny, który ogólną zwrócił uwagę, gdyż okazuje zwrot stanowczy w łonie bonapartyzmu. Daléj jeszcze idzie Leon Dufont, najwymowniejsze pióro tego stronnictwa. W świeżéj swéj broszurze także do warunkowéj ugody z rzecząpospolitą namawia. Symptomata to znaczące. Nie trzeba w oddaleniu awanturniczéj osobistości Pawła Cassagnac'a, podejrzanego Juliusza Amigues lub kilku krzykaczy z ich otoczenia brać za wyraz ogólnego usposobienia bonapartyzmu. Szeregi bonapartystów z przekonania przerzedzają się. Jądro partyi waha się, milczy, rozpatruje się i czeka pierwszéj lepszéj sposobności, żeby mit Sack und Pack porzucić dawny obóz i do nowego się zaciągnąć.

W obozie legitymistów równe zniechęcenie i brak animuszu. Stara Gazette de France ciska bezsilne przekleństwa na zgangrenowany świat nowoczesny; mściwy Le Français, organ ks. de Broglie i p. Buffet, napróżno ciska krople swego jadu, a La Défense, którą biskup orleański, Dupanloup, do walki tak długo zagrzewał, uznaje się za pokonaną i życzy jedynie, aby między monarchistami zawiązała się liga obrony społecznéj i religijnéj, która chronić ma społeczeństwo od zguby, do któréj dąży.

Rzeczpospolita zwycięzka chce skrystalizować się w obec teraźniejszości i w obec dziejów przyszłych w kamiennym lub spiżowym kształcie. Rada miejska Paryża postanowiła wznieść olbrzymi posąg, przedstawiający rzeczpospolitą. Rzeźbiarze, do popisu wezwani, kuszą się o utworzenie wymownego arcydzieła. Pomówimy o niém w swoim czasie.

Genewa, 17 kwietnia.

(Wiosna. — Obawy i nadzieje. — Stuletnia rocznica Rousseau'a. — Z wszechnicy.)

(sk.) Po długich deszczach marcowych i kwietniowych — gratum opus agricolis, którzy ztąd wróżą rok urodzajny — zawitała do nas nakoniec wiosna z wszelkiemi rozkoszami swojemi. Zielenieją smaragdową barwą łąki i łany, drzewa kwieciem okrywać się zaczynają, na Alpach i na Jura turbany już tylko śnieżną świecą bielizną a w powietrzu rozlana woń, co wszystko życia ochotą i nadziei słodyczą przenika. Mimo to czoła tu ludzkie nie wypogadzają się, ani wzrok nie weseleje; oblicza zasępione jak zimą a głowy smutnemi myślami brzemienne opuszczają się mimowoli na piersi; na publicznych przechadzkach zawsze jeszcze spotykasz dziesiątkami grzejących się na słońcu i bezmyślnie w dal po modrym Lemanie albo na górskie skaliste stoki spoglądających ludzi „niższego stanu" o wynędzniałych twarzach, o wzroku błyszczącym gorączką głodu, o żółtawych, pofałdowanych czołach, na których wielkiemi zda się być wypisane głoskami: przełom-bezrobocie.... Zawiążesz z kim rozmowę, wszyscy wzdychają, narzekają, kurczą się pod brzemieniem ciężkiego, jak mówią, czasu, a nie przewidując w najbliższéj przyszłości nic dobrego, upadają zupełnie niemal na duchu.

Zbyteczna dodawać, że przyczyną tego ogólnego niezadowolenia są chmury, nie schodzące od tak dawna już z politycznego horyzontu, co chociaż bezpośrednią Szwajcaryi nie grożą burzą, niemniéj jednak wielce ją niepokoją zastojem, który wnoszą do świata handlowo-przemysłowego. Tutejsze dzienniki wprawdzie żywią i szerzą nadzieje rychłego rozejścia się tych chmur nieszczęścia-

Królewskie krzesło.

Powieść współczesna

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 91.)

XXIII.

W téj saméj godzinie, w któréj na dole w sali hotelowéj walczono o zasady i przyszłe do rady wybory — w pięknym apartamencie pierwszego piętra siedział zacny prezes ustępującéj rady w towarzystwie swego kredytobiorcy i szambelana c. k. dworu.

Zacny prezes miał postać okazałą. Silnéj budowy, obfitéj dobréj tuszy był dobrym przedstawicielem powiatu, którego opasowe woły i kukurudza słynne są na rynkach wiedeńskich. Na twarzy prezesa czyli — jak mówiono w powiecie — marszałka nie było oznaki żadnych trosk i kłopotów, przeciwnie dobrze wytuczone policzki okazywały spokój i niezachwiane zdrowie. Ubiór leżał na sobie wykwintny, ruchy i maniery prawdziwie szlacheckie.

Towarzysz jego, c. k. szambelan a od kilku lat mianowany przez rząd hrabia — miał twarz a nawet ruchy dawnego markiza francuzkiego z czasów Ludwika XIV.

— Cóż, mości marszałku — ozwał się do towarzysza i starszego krewnego — c'est deja fait de nous! Upadniemy haniebnie!

Marszałek rozśmiał się dyplomatycznie.

— Słyszałem — mówił daléj szambelan — tam na dole poczciwa szlachta szyje wam buty, nicując wszystkie dotychczasowe powiatu czynności!

Marszałek machnął ręką.

— Przedewszystkiém mówią wiele o zasadach, które mają stanowić kryteryum przyszłych wyborów!

Marszałek ruszył się niecierpliwie na fotelu.

— W takim razie... radziłbym wziąć do ręki poważną chorągiew konserwatystów i stanąć na wyłomie przeciw rewolucyi i czerwonym jéj zwolennikom.

Nie mógł dłużéj słuchać takich rad zacny marszałek. Wyciągnął rękę do góry i wołał:

— Śmiéj się z téj całéj wrzawy! Będą gadali kilka godzin, będą szermowali bronią zasad i stronnictw politycznych, a gdy przyjdzie do wyboru, to mnie wybiorą!

Szambelan spojrzał z niedowierzaniem na mówiącego.

— Tak się zawsze u nas dzieje — mówił daléj marszałek — i inaczéj być nie może! Powiedz mi sam, czy jest w powiecie kto drugi, któryby ze mną mógł konkurować?...

I zadzwonił na służącego.

— Przygotować obiad na czterdzieści osób! rzekł do niego z powagą dygnitarza.

Szambelan uśmiechnął się z zadowoleniem. Stanowisko marszałka było rzeczywiście niezachwiane. Był on najbogatszym w całym powiecie, miał najliczniejszych krewnych i znaczną klientelę przyjaciół.... Któżby z takim człowiekiem mógł konkurować?...

W kilka godzin w sąsiednim pokoju u JPana Izydora, zacnego stryja pana Adama, zebrało się na poufną naradę kilku obywateli, których zasady objawione na zgromadzeniu przedwyborczém miały znamiona chorągwi konserwatystów.

Mówiono tam o potrzebie działania przeciw rewolucyjnym zachciankom powiatu, które religii, rodzinie i całemu porządkowi publicznemu zagrażają. Mówiono o potrzebie solidarności i odwadze, która cechuje prawdziwych rycerzy chorągwi.

— Jeżeli tak rzeczy stoją — ozwał się siwowłosy pan Bartłomiéj, zacny obywatel i sąsiad — jeżeli konieczną jest potrzebą, aby sztandar zasad zachowawczych powiewał z wyżyn naszego powiatu — proponuję więc na kandydata do krzesła królewskiego JPana Macieja ze Starszyn Starszyńskiego, byłego majora wojsk polskich a dzisiaj zacnego obywatela naszego powiatu. Znane są nam powszechnie zasady tego zacnego obywatela. Swoim sumptem wymurował kościół Boży, ubogim katolickim kongregacyom świadczy wiele i przy każdéj sposobności napomina krewkich ludzi, aby się naprzód nie wyrywali a z wielką przodków tradycyą nie zrywali!...

Jeszcze więcéj o zacnym majorze mówił zacny pan Bartłomiej, wyliczając jego przymioty na przyszłego przewódzcę przyszłéj rady — gdy zniecierpliwiony tą mową pan Adam na Cezara mrugnął a potém coś mu do ucha szepnął.

Pan Cezar nie należał do koła wyborców, ale jako towarzysz pana Adama miał wszędzie przy nim miejsce z głosem doradczym.

— Panowie! — zawołał pan Cezar — byłoby to niewdzięcznością z naszéj strony, gdybyśmy w domu tak zacnego obywatela o własnéj jego osobie zapomnieli. Przeciw panu majorowi osobiście nic nie można powiedzieć — obywatel zacny i człowiek naszego obozu, ale majątek pana majora wchodzi jednym klinem do powiatu sąsiedniego, nie chcemy więc temu powiatowi wyrządzić krzywdy, zabierając mu tak zacnego obywatela. W nadziei więc, że sąsiedni powiat będzie umiał tak zacnego obywatela dla swoich interesów spożytkować — proponuję na kandydata do krzesła marszałkowskiego szanownego naszego gospodarza Jpana Izydora.

Pan Adam powiedział, że jako blizki krewny szanownego kandydata nic w jego sprawie mówić nie może, sądzi jednak, że wszyscy obecni na taką kandydaturę zupełnie się zgodzą.

Ozwała się opozycya — mówiono pro i contra — a gdy do głosowania na próbę dziesięć kartek między obecnych rozdano — okazał się rezultat przychylny majorowi.

Pan Adam pierwszy powstał z miejsca i z gniewem odszedł. Za nim podążył pan Cezar.

W tym samym prawie czasie gromadka wyborców powiatu barwy postępowéj zeszła się w pokoju pana Romana.

Krańcowy téj chorągwi towarzysz Jpan Marcin powstał pierwszy i zaczął:

— Ludzkość tysiącami ofiar opłaciła ideę demokratyczną. Hańbą byłoby dla powiatu, gdyby z przyszłych wyborów wyszedł przewódzca powiatowy w orszaku książęcéj liberyi lub z hrabiowską koroną na karecie. Powiat takim wyrokiem dałby na siebie wyrok umysłowego ubóstwa, wyznałby śmiało, że oprócz panów i magnatów nikt w całym powiecie nie ma rozumu do rządzenia prócz tych, którzy z urodzenia i z łaski Bożéj są już na to zrodzeni!... Powiat powinien postawić na czele człowieka pracy, który zna życie w najgłębszych jego tajnikach i pracą swoją zrównał się z tymi, którzy bez pracy wysoko się rodzą!...

W ten sposób mówił jeszcze pan Marcin długo i szeroko, napomykając to o Targowicy to o zdradnych zasadzkach innego rodzaju — inni towarzysze dopomagali mu lub moderowali zbyt jaskrawy koloryt powiatowego stylu zacnego męża publicznego a stróża zasad postępowych.

Wreszcie po długich mowach i dłuższych jeszcze poprawkach przystąpiono do wniosków.

Jakiś blady, w murach miejskich żyjący towarzysz, który z uwagą pana Marcina słuchał, prosił o słowo.

— Słyszałem tutaj — zaczął z nieśmiałością —

mi brzemiennych i upatrują dobywające się z po za nich promienie słońca pokojowego już to w postaci austryackiéj chwiejności, która nie da dojrzeć myśli o przymierzu z Anglią, już téż w dobrych usługach niemieckich dyplomatów, którzy gwoli przyjaźni dla Rosyi nie zechcą jéj narazić na świeżą wojnę. Publiczność, którą niespodzianki dyplomatyczne ostatnich czasów do pesymizmu skłonną uczyniły, na pół tylko wierzy przepowiedniom optymistycznym swoich dzienników i drzy na wspomnienie możliwości wojny europejskiéj, unoszącéj się, jak mówią, w powietrzu i prawie niezbędnéj.

Rosyanie turyści, tak ci, którzy zimę przepędzili nad Lemanem, jak i ci, co w Nizzy zimowali ani sobie wojny nie życzą, ani w nią nie wierzą. Zapewniają, że w Rosyi wielki u ogółu wpływowego panuje wstręt do nowych krwawych starć, aby rząd nie miał tego wziąć na uwagę. Samemu rządowi zresztą nie tajno, że wojna z Anglią doprowadziłaby Rosyą prostą drogą do zupełnego bankructwa finansowego, gdyż pierwsza oczywiście starałaby się ostatniéj zadawać razy głównie z téj niestety najsłabszéj jéj strony, i rubel, który stoi teraz 2 fr. 30, na pierwszą władomość o wypowiedzeniu wojny spadłby na 1 f. 80, aby niebawem potém zupełnie stracić na wartości. Takie bankructwo, mówią daléj, nie byłoby na rękę rządowi, głównie zaś nie byłoby na rękę berlińskim finansowym sferom, w których obraca się coś około 800 milionów rubli rosyjskiemi papierami. Ostatnie téż wszystkie niezawodnie wytężą siły, aby grożącą wojnę zażegnać i nie pozbyć się zysków.

Niedaleka zapewnie już przyszłość pokaże, czyje usprawiedliwią się nadzieje.

Nie zważając na biedę i bezrobocie, Genewa krząta się około jak najuroczystszego obchodu stulecia śmierci Jana Jakóba. Naznaczony na trzy ostatnie dni czerwca — a już więcéj jak sto towarzystw rozmaitych zgłosiło się do komitetu ad hoc wybranego z chęcią wzięcia w nim udziału. Projektują udekorowanie miasta flagami, uroczysty po jego ulicach pochód, iluminacyą, stuczne ognie, bankiet, festyn nocny na jeziorze, wyścigi na łódkach, odczyty itp. Pisałem wam, że i nasze Towarzystwo objawiło życzenie wzięcia w tém wszystkiém udziału, do którego to życzenia komitet obchodowy przychylił się oczywiście. Nasi wystąpią z chorągwią, którą już zamówiono i która coś około 300 fr. ma kosztować.

Niedawno temu słuchaczka medycyny, Polka, panna Żudra z Witebskiego, uzyskała po złożonym egzaminie stopień bachelier es sciences, który jéj daje prawo do uczęszczania na wszechnicę jako rzeczywistéj studentce, i do składania dalszych egzaminów kwalifikujących do praktykowania medycyny w całéj Szwajcaryi. Dotąd panie uczęszczające na medycynę zadawalniały się tylko tz. doktoratem, który nie był niczém inném, jak czczym tytułem, nie dającym żadnego prawa.

Wesołego Alleluja!

Sprawa wschodnia.

Ukaz carski zarządza szybką organizacyą zarządu bułgarskiego. Wedle niéj zostanie Bułgarya podzieloną na dziewięć gubernii; każdemu gubernatorowi będzie dodaną do boku rada administracyjna złożona z osób zaufanych; gubernie podzielono na obwody z wicegubernatorami na czele; wicegubernatorom dodane będą do boku rady, z których każda ma się składać z siedmiu Bułgarów; w rezydencyach gubernatorskich będą ustanowieni policmajstrzy, rodzaj prefektów miasta, którym mają być podległe rady miejskie; każdy taki policmajster rozporządza oddziałem policyi bułgarskiéj; urząd policmajstra jest zarazem władzą miejscową i sądem dla spraw bagatelnych; w każdém mieście obwodowém znajduje się trybunał sądowy, który orzeka w sprawach karnych i cywilnych, a zwłaszcza częścią wedle dawniejszych ustaw tureckich, częścią prawa zwyczajowego, nowych praw nie ma jeszcze. Skoro zostaną zaprowadzone wszystkie powyżéj przytoczone urzędy, zwołane będzie do Filipopola bułgarskie zgromadzenie narodowe. Pierwszém jego zadaniem będzie stałe zorganizowanie prowizorycznie tylko obsadzonych urzędów i ustalenie płac urzędników, daléj zbadanie przedłożyć się mających projektów do ustaw, uregulowanie systemu podatkowego i obmyślenie systemu względem budowy dróg i kolei. Otwarcie tak zwanego parlamentu nastąpi podobno już 15 czerwca.

Z Petersburga telegrafują do Wiener Abendpost, że jenerał Totleben wyjechał do San Stefano, aby w. księcia Mikołaja, który ma powrócić do Petersburga, zastąpić w naczelném dowództwie. Tę samą wiadomość otrzymuje Times z Wiednia i tłumaczy ją w duchu pokojowym, bo w. książę Mikołaj uważanym jest za energicznego i mniéj bawiącego się w dyplomacyą wodza, jak jenerał Totleben. Kampanią przeciw Turcyi przegrał téż w. ks. Mikołaj z powodu swego pospiesznego, bez należytego namysłu działania i dopiéro jenerał Totleben musiał ratować upadłą sławę rosyjskiego oręża pod Plewną. W razie wojny pomiędzy Rosyą i Anglią nad wybrzeżami Bałkańskiego półwyspu potrzeba jest wiele zimnéj krwi i dokładnej znajomości nowoczesnéj wojny morskiéj i nadbrzeżnéj, do czego jenerał Totleben, ojciec nowoczesnéj wojny fortecznéj i wielki mistrz w fortyfikacyach, jest daleko stósowniejszym wodzem aniżeli w. ks. Mikołaj z kozacką swą strategią. Rosya zamierza nadto zgromadzić w Rumunii armią w sile 120,000 ludzi i łatwo być może, że w. ks. Mikołaj obejmie nad tą armią główne dowództwo oraz nad innemi siłami zebranemi w południowo-zachodniéj Rosyi.

Stan zdrowia armii rosyjskiéj rozlokowanéj w Bułgaryi, jest z każdym dniem gorszy. Tyfus i ospa szerzą się w sposób okropny a mianowicie w szpitalach wojskowych w Sistowie i Tirnowie. Przez ciągłe przenoszenie chorych z jednego szpitala do drugiego spotęgowano jeszcze bardziéj niebezpieczeństwo. W Ruszczuku pomieszczono chorych w domach prywatnych. W Warnie i Szumli, gdzie stoją jeszcze załogi tureckie, niemające dostatecznego pożywienia, wybuchł tyfus głodowy, tudzież ospa. — Epidemie te wzmagają się dla braku wszelkich zarządzeń sanitarnych. Po ulicach jest pełno nieczystości i padliny zwierzęcéj. W skutek nakazu cara ukonstytuowała się w Bułgaryi komisya sanitarna pod przewodnictwem jenerał-majora Goullona, która ma objeżdżać pobojowiska, grzebać zwłoki i desinfektować pola w celu zapobieżenia rozwinięciu się chorób zaraźliwych.

Osman pasza pracuje z febryczną gorączką nad reorganizacyą armii tureckiéj, którą można obecnie liczyć na 300,000 żołnierza. Pod Skutari wystawiono obszerne baraki, które mają służyć na pozór dla wychodźców z Rumelii, a w rzeczywistości dla wojska, które koncentrują Turcy w pobliżu stolicy. Obecnie 12,000 tureckiego wojska obozuje w małych od Maslaku do Bujukdere ciągnących się namiotach i pilnuje bacznie Bosforu. Przed kilku dniami rekognoskował w. ks. Mikołaj z daleka tureckie pozycye a Mehemed Ali pasza pojechał z sztabowymi oficerami do Pyrgos nad morzem Czarném, który ma być centralnym punktem obronnym. Nawet Makrikioi naprzeciw rosyjskiego obozu w San Stefano, wystawili Turcy trzy reduty, na które rosyjscy oficerowie niechętném patrzą okiem.

Położenie Rosyan jest w ogóle krytyczne a byłoby jeszcze krytyczniejszém, gdyby obecnie uderzyli na nich Turcy temi siłami, jakie posiadają. Usposobienie w Carogrodzie i na Perze dla Rosyan jest nader nieprzychylne, tak że w. ks. Mikołaj widział się zniewolonym do ograniczenia wydawania oficerom kart na zwiedzanie Carogrodu i daje ku temu pozwolenie tylko pod warunkiem, że oficerowie rosyjscy nie w mundurach, ale w cywilném ubraniu mogą przebywać w Carogrodzie.

Z Pery piszą pod dniem 10 bm. do Allg. Ztg.: Liczba angielskich okrętów wojennych na Bosforze, na morzu Marmora i Helesponcie wynosi obecnie przeszło 40 i zwiększa się codziennie. Z drugiéj strony położenie Rosyan w okolicy Carogrodu staje się z dnia na dzień coraz fatalniejszém; wprawdzie Turcy zaprzestali na linii Maslak-Bujukdere skutkiem przedstawienia w. księcia robót fortyfikacyjnych, lecz 30 procent znajdujących się w okolicy stolicy wojsk rosyjskich choruje na tyfus, a codziennie umiera przeszło 800 żołnierzy; taki jest brak lekarzy, że Rosyanie zmuszeni są uciekać się do pomocy lekarzy zamieszkałych na Perze, w Gałacie i Carogrodzie. Wałęsający się po ulicach Pery oficerowie rosyjscy różnych stopni złorzeczą jawnie i otwarcie jen. Ignatiewowi, nazywając go szarlatanem i awanturnikiem, który wtrącił państwo rosyjskie w otchłań ciężkich zawikłań. Nie lepiéj dzieje się i na Porcie; ogólném tutaj hasłem jest sauve qui peut; chaos wszędzie niesłychany. Pierwszy lepszy efendi rozpisuje podatki, podnosi je w dwójnasób, trójnasób, wymyśla nowe zupełnie a to wszystko pod pozorem usunięcia pieniędzy papierowych, gdy tymczasem coraz to nowe bomażki bywają w kurs puszczane, lub pod pozorem nasycenia zgłodniałych wychodzców, podczas gdy ci mrą z głodu i giną nędznie.

Wedle telegramów z Wiednia i Carogrodu toczą się obecnie rokowania między Turcyą a Austryą w sprawie wychodźców bośniackich i hercogowińskich, przebywających na terytoryum austryackiém. Emigranci muszą powrócić do swéj ojczyzny do końca kwietnia, gdyż rząd austryacki nie mógłby ich nadal utrzymywać z powodu, iż uchwalony na ten cel kredyt gaśnie w tym terminie. Być może, tak donoszą z Wiednia, że powrót wygnańców tych do kraju nastąpi pod osłoną wojska austryackiego, tureckie rządy bowiem nie mogą dać rękojmi porządku i bezpieczeństwa.

Politische Correspondenz odbiera z Bukaresztu tekst odpowiedzi ks. Karola, którą dał odprawę ajentowi rosyjskiemu. Odpowiedź ta brzmi: „J. C. Mość cesarz Rosyi uznał niezawisłość Rumunii. Groźbę, iż armia rumuńska zostanie rozbrojoną, muszę jako monarcha tego kraju uważać za groźbę osobistą. Gdyby Rosya chciała rzeczywiście rozbroić moją armią, musiałaby mnie pierwéj rozbroić.“

Według wiadomości z Bukaresztu Rosyanie zaczynają konfiskować broń rumuńską. Wysłany przez rząd do Małéj Wołoszczyzny transport amunicyi został przez Rosyan zabrany.

Według otrzymanych wiadomości z Bombaju, książęta indyjscy, którzy mają obowiązek dostarczania Anglii kontyngensów, otrzymali rozkaz, aby posiłkowe te wojska najdaléj do końca maja gotowe były do marszu.

Rząd angielski zamierza w tym roku wziąć 165 tysięcy rekruta w Indyach; z téj liczby 90,000 przeznaczonych ma być do Europy, reszta pozostanie w Indyach. Temi dniami odszedł z Bombaju drugi transport wojsk angielskich do Europy.

Flota wojenna rosyjska na Bałtyku otrzymała rozkaz wpłynięcia do Sundu. Rozkaz ten może być wkrótce wykonany, albowiem lody w zatoce finlandzkiéj już ruszyły. Rząd rosyjski zamówił w tych czasach w Berlinie 250,000 namiotów dla wojska. Symptomy wcale nie pokojowe.

Wedle doniesień z różnych stron chce Anglia wciągnąć w obręb swych interesów nie tylko Szwecyą lecz i Danią. I tak zawiadamiają, że gabinet angielski nie przestaje robić w Kopenhadze zabiegów dla zjednania sobie poparcia Danii. Trzydzieści tysięcy dobrego wojska, którém Dania rozporządza, byłoby pożądaną dla Anglii pomocą. Z drugiéj strony gabinet petersburgski poruszył podobno niebo i ziemię, aby nie dopuścić do przymierza Danii z Anglią. O ile Anglii zależy na zapewnieniu sobie wolnega wstępu na morze Baltyckie, o tyle interes Rosyi wymaga zamknięcia w danéj chwili Żundu i Bełtów. Opinia publiczna w Danii pragnie podobno utrzymania ścisłéj neutralności, a rząd nie przedsięwziął dotąd żadnych innych środków militarnych, oprócz, że kazał ukończyć uzbrojenia warowni, zasłaniających stolicę Danii.

Powstanie w prowincyach greckich pod panowaniem tureckiém smutny wzięło koniec. Zupełny upadek powstania w Tesalii, potwierdzają jednozgodnie wszystkie doniesienia z Aten i Carogrodu. Sprawozdawcy greccy przypisują przegraną na półwyspie Pelion przewadze sił tureckich, które pod dowództwem Reszyda i Iskandera paszów wynosić miały 10,000 ludzi przeciwko 3000 powstańcom. Przyznają, że niektóre oddziały widząc, że położenie staje się krytyczném, ustąpiły z placu bez boju. Turcy główniejsze pozycye zdobyli szturmem, a oprócz znacznéj liczby broni, zdobyli kilka dział. Ciało korespondenta Timesa p. Ogle, uroczyście w Atenach pochowano. Grecy utrzymują, że go baszybuzuki zamordowali, Turcy przeciwnie twierdzą, że walcząc po stronie Greków, poległ w boju. Straty w ludziach z obudwóch stron mają być znaczne. Powstanie w Macedonii toż samo przytłumione, przy czém miejscowości: Litochori, Rapsanis i inne z gruntu zburzone. Niedobitki greckie schroniły się w nieprzystępne części gór Olimpu, gdzie je Assaf pasza blokuje. Turkom nadchodzą ciągle posiłki. Porta bowiem ponowienie ruchu w Tesalii, Epirze i obwodzie Olimpu chce zrobić niemożliwém. W Tesalii stać będzie 15,000 regularnych wojsk tureckich, w Epirze do 10,000, a nie mniéj także w Macedonii. Na wyspę Kandyą wyszlą wkrótce 25,000 ludzi.

Dzienniki skrzętnie zbierają wszelkie szczegóły, które się odnoszą do sił caratu. Dziś znajdujemy wykaz strat Rosyan od początku kampanii aż do 30 stycznia; wynoszą według urzędowych źródeł rosyjskich na obu polach bitew europejskiém i azyatyckiém, 89,304 ludzi w zabitych i rannych. Z rannych miało według tych samych podań wyleczonych już być zupełnie 36,824, a nadto około 10.000 rannych ma także według wszelkiego prawdopodobieństwa zupełnie powrócić do zdrowia. Tymczasem Gołos i inne pisma rosyjskie podały przed kilku tygodniami ogólne straty armii rosyjskiéj w samych zabitych włącznie zmarłych na różne choroby, na 120 do 150 tysięcy ludzi. Że choroby zadały i zadają jeszcze dotkliwe straty armii rosyjskiéj, temu nie przeczą wcale urzędowe organa rosyjskie, ale doniesienia ich są niedokładne i sprzeczne. Ta sama sprzeczność i niedokładność widoczną jest w podaniach urzędowych dzienników rosyjskich o ogólnych siłach rosyjskich użytych do wojny. Według rosyjskiéj Ordre de bataille miała armia rosyjska operująca w Bałkanach wynosić do 320 tysięcy ludzi, a armia azyatycka do 200 tysięcy, do czego doliczyć jeszcze należy 40 do 60 tysięcy kozaków na obudwóch teatrach wojny. Natomiast wedle oficyalnych dzienników rosyjskich ma obecna czynna armia rosyjska w Europie, prócz wojsk stojących w Rumunii i rosyjskiéj armii nadbrzeżnéj, wynosić 350 tysięcy ludzi, armia azyatycka 180 tysięcy.

W sprawie wschodniéj odbieramy następujące depesze:

Wiedeń, 18 kwietnia. Prasa tutejsza zaczyna znowu zapatrywać się pesymistycznie na sytuacyę. Fremdenblatt mniema, że nadszedł czas, w którym Rosya musi dać posłuch rozsądkowi, jeśli nie chce iść na gwałt, drugiéj, cięższéj jeszcze wojny. Prasa twierdzi, że wdzie łatwiéjby było Anglii zrobić ustępstwo niż Rosyi, ale trudno spodziewać się, aby rząd angielski dał się skłonić da ustąpienia z zajętéj pozycyi.

Londyn, 18 kwietnia. Times dowiaduje się z źródła dobrze powiadomionego, że w Petersburgu panuje głębokie przekonania, iż położenie się pogorszło. Do Telegraph telegrafują z Berlina, że ks. Bismarck zaproponował swoje pośrednictwo w Petersburgu, w dniu i Londynie, nie proponował jednakże zebrania się konferencyi preliminaryjnéj w Berlinie.

Widyń, 15 kwietnia. Po opuszczeniu przez Rumunów Widynia nie ma już ani jednego żołnierza rumuńskiego na ziemi tureckiéj. Widyń obsadzony wyłącznie przez Rosyan a zwłaszcza przez dwa pułki piechoty jedną bateryą i jeden szwadron, ogółem 2000 ludzi. Gubernatorem wojennym jest jen. Tschewicz, gubernatorem cywilnym Tuhołka. Forty Widynia są prawie całkiem zburzone. — Miasto samo w czasie oblężenia nie wiele ucierpiało.

Londyn, 18 kwietnia. Depesza Times z Volo donosi, że Turcy ogłosili proklamacyą, przyrzekającą amnestyą dla tych, którzy broń złożą, ale jednak odrzucili amnestyą.

Carogród, 18 kwietnia. Ze strony urzędowej zaprzeczają wiadomości, jakoby Austrya żądała od Porty zezwolenia do przyjaznego obsadzenia Bośnii i Hercegowiny.

Skutari (w Albanii), 18 kwietnia. W okolicy pod Podgorzycą miało onegdaj miejsce krwawe starcie między Turkami a Czarnogórcami. Powód do tego dał naruszenie linii demarkacyjnéj przez Turków i napad dokonany przez Czarnogórców na wieś turecką. Zabito dwóch Czarnogórców a raniono jednego Turka i jednego Czarnogórca.

NIEMCY.

✻ **Berlin**, 18 kwietnia. Podaną przez nas w dniu wczorajszym wiadomość, jakoby było zamiarem rządowych zamianować rejenta dla Alzacyi i Lotaryngii w osobie pruskiego następcy tronu i to na wyraźne życzenie mieszkańców tych świeżo anektowanych prowincyi, potwierdzają dzisiaj wszystkie pisma berlińskie a przedewszystkiém organa z rządem bliższą mające stosunki, jak Norddeutsche Allgemeine Ztg. i inne. Równocześnie donoszą, że dwaj ministrowie, hr. Eulenburg i Hobrecht mianowani zostali członkami rady związkowéj. Minister Maybach należał już do niedawna do grona podsekretarz stanu.

Wiadomość podana przez różne dzienniki — a między dzisiejsza Norddeutsche Allgemeine Ztg. — jakoby w kilku ministerstwach pracowano równocześnie nad projektami podatkowemi, polega na nieporozumieniu. Prawdą jest tylko to, że minister skarbu Hobrecht porozumiał się z różnemi ministerstwami co do potrzeb celem przygotowania planu finansowego.

Germania przytacza ciekawy ustęp z świeżo wydanego programu gimnazyum lignickiego, który rzuca jaskrawe światło na obecnego ducha młodzieży i zwłaszcza jéj wstręt do pracy. Oto, co znajdujemy w powyższym programie: „Na Wielkanoc r. z. z dziesięciu abituryentów gimnazum dwóch nie składało wcale egzaminu, czterech przepadło w egzaminie a czterech tylko częściowo nych zostało za dojrzałych do słuchania kursów akademickich. Z innych miast prowincyi dochodzą nas wiadomości niepomyślne wiadomości; — z jednego miasta donoszą nawet, że z 21 abituryentów otrzymało świadectwo dojrzałości tylko siedmiu. Z innych prowincyi państwa wiadomości, tak że opinia publiczna zaczęła się niepokoić a prasa rozpoczęła zastanawiać się nad powodami tego zasmucającego pojawu. Godzi się też istotnie przypatrzeć bliżéj tym powodom. Każdy wie dobrze, gdzie ich szukać należy. W poszczególnych przypadkach może brak uzdolnienia i powołania do wyższéj naukowéj karyery być przyczyną tak złego rezultatu egzaminów abituryenckich, ogólną jednakże przyczyną jest chęć używania spotęgowana w naszéj młodzieży do wysokiego stopnia i rodzący się ztąd wstręt do pracy. Sama szkoła i nauka w niéj podawana oraz stosowane przykłady nie wystarczają do nakłonienia młodzieży do poważnéj pracy, skoro po za szkołą, nie tylko w domu i rodzinie, ale wszędzie niestety wieje wiatr zgoła inny. Jeżeli żądzy używania młodzieży naszéj nie nasycają w domu, — to często bardzo cierpią takowe. W obec przecież tak smutnych następstw czas

---

słowa bardzo piękne i prawdziwie postępowe. Że każda praca uzacnia człowieka, o tém już dzisiaj nikt nie wątpi — ale że powiat cały chciałby pracowitego, zacnego i zasłużonego człowieka na świeczniku powiatowym postawić, to usłyszeć było dla mnie wielką rozkoszą!... Otóż wnoszę, aby na kandydata do rady a ewentualnie do krzesła marszałkowskiego zawezwać zacnego naszego byłego dyrektora szkół a dzisiaj na emeryturze uprawiającego zagon ojczysty w tymże powiecie...

Nie dokończył zacny mówca. Przerwał mu pan Marcin:

— A cóż to — zawołał z twarzą krwią nabiegłą — czyż my to szkólne żaki czy co, abyśmy mieli iść pod komendę bakałarza miejskiego?

Powstał krzyk i hałas. Jednych oburzał podobny wniosek. Wprost powstali przeciw niemu. Drudzy oględnie otaczali go fosą i przekopami, aby go tém pewniéj w powietrze wysadzić.

Do najzapaleńszego adwersarza wniosku pana Marcina zwrócił się pan Roman i zapytał z uśmiechem:

— Czy to w taki sposób, szanowny sąsiedzie, objawiają się twoje zasady demokratyczne?

Pan Marcin gniewnie spojrzał na pana Romana i z nie małą alteracyą wyszedł z pokoju. Za jego przykładem poszli i inni demokraci powiatu, których tak samo oburzył podobny wniosek.

Z spuszczoną głową podążył za swoim przyjacielem politycznym pan Nikodem, młody aplikant sądowy. Nie mógł zrozumieć opozycyi pana Marcina a wymówione przez niego słowa o „bakałarzu miejskim“ napełniły jakąś złowrogą wróżbą wierne serce kochanka...

Gdy tak różni znajomi nasi w trzech różnych przybytkach hotelu się zgromadzili i tam o sprawie publicznéj między sobą radzili — zacny nasz pan Bonifacy siedział sam jeden w sali bilardowéj i smutno dumał nad próżną filiżanką, z któréj treść niewiadoma już dawno była znikła.

Dwudziestoletni inicyator wszystkich spraw publicznych i tyloletni prezes przy wszystkich wstępnych obradach — dumał dzisiaj samotny w pustéj sali i tylko głosy wchodzące przez otwarte okna mówiły zacnemu statyście narodowemu, że tam gdzieś po za nim wre życie publiczne!...

Zacny Jpan Bonifacy miał czoło poradlone troskami publicznemi, twarz sędziwą podparł ręką spracowaną — a poczciwe oczy patrzały z pewną tęsknotą i boleścią przed siebie, z jaką zazwyczaj patrzymy za oddalającemi się od nas ideałami! ..

Zacna pani Wincenta weszła do sali. Zasmucił ją widok osamotnionego małżonka.

— Sam jesteś, Bonifacy? — zapytała publicznego męża z czułością.

Pan Bonifacy spojrzał na nią z miłością.

— Sam jestem, zacna towarzyszko moja! — odpowiedział mąż publiczny.

— Jakto sam? Przecież się tam naradzają nad wyborami?

Pani Wincenta wskazała na pierwsze piętro.

— Wiem o tém — odpowiedział z powagą osamotniony mąż publiczny.

— Dla czego nie jesteś z nimi?

— Bo tam — naradzają się stronnictwa!

— Stronnictwa?

— A ja... do żadnego stronnictwa nie należę!

— Czémże jesteś?

— Jestem — „dla wszystkich!“

Smutno spojrzała pani Wincenta na tak szczególny „omnibus.“

— W taki sposób niczém nigdy nie będziesz! — zawołała z żalem.

Uśmiechnął się z politowaniem na taki krótki rozum swojéj długowłoséj towarzyszki zacny mąż publiczny.

— Nie będę niczém, powiadasz — ozwał się z uśmiechem — a w tém jest pewna względna prawda. Nie będę członkiem wydziału ani marszałkiem powiatowym, ale kiedyś mogę być — ministrem!

Pierś pani Wincenty podniosła się lekkiém westchnieniem.

— Nie wierzysz? — mówił dalej zacny mąż publiczny — przecież sąsiad nasz, który jest namacalnym kandydatem na ministra, nie inną do tego zaszedł drogą. Jednę miał tylko przewagę nademną... i właśnie zacznę teraz pracować nad sobą, abym i w tém mu dorównał. Nie wiem jednak, czy mi się to uda, bo natura ciągnie zawsze wilka do lasu!

— Cóż ci dotąd brakowało?

— Byłem za nadto obywatelem kraju — a do tego trzeba być więcéj... obywatelem państwa!

Pani Wincenta nie zrozumiała słów tych — a poczciwy polityczny „omnibus“ uśmiechnął się z rozkoszą do czegoś co mu właśnie migało w téj chwili przed oczyma.

Pani Wincenta nic nie widziała a osamotnienie zacnego męża publicznego w tak gorącéj dobie spraw publicznych napełniło jéj serce takiém samém złowrogiém przeczuciem, jakiém było w téj chwili napełnione serce pana Nikodema.

* * *

Za godzinę komisarz rządowy rozpoczął uroczysty akt wyborów.

Przez trzy godziny wymawiano i spisywano nazwiska.

Potém zaczęto obliczać...

Utrzymała się — cała dawna rada powiatowa.

Wybrani członkowie rady zaczęli pomiędzy sobą wybierać tak zwany wydział i prezesa tegoż wydziału vulgo marszałka.

Z urny wyszedł cały dawny wydział wraz z dawnym marszałkiem!

Na „krześle królewskiém“ zasiadł dawny marszałek powiatowy.

Za godzinę cała rada była na obiedzie u nowo wybranego marszałka, godnego następcy ostatniego polskiego króla.

A gdy przy końcu obiadu liczne zaczęły się toasty, nie było już nad nowo wybranego marszałka kogo, któryby był zacniejszym, mędrszym, czynniejszym i więcéj poświęcenia mającym człowiekiem publicznym.

Ci wszyscy, którzy w mniejszych kółkach przedtem mówili, zarzucając mu bezczynność i bezpłodną zaspałość w publicznych sprawach powiatu, zjawili się teraz sami sobie, jakim sposobem coś podobnego powiedzieć mogli!...

Słowem była zgoda bezprzykładna, a nawet pan Bonifacy powiedział mówkę o zgodzie i miłości co publicznym oklaskiem został wynagrodzony.

Na szarym końcu stołu cichy i milczący siedział zacny pan Marcin, powiatowy autor tylu gorących artykułów ciw solenizantowi artykułów dziennikarskich.

— Nie dobrze się stało — szeptał swemu sąsiadowi do ucha — ale cóż było robić? Czyż mogłem marszałkiem zrobić bakałarza miejskiego? Z dwojga złego wybrałem mniejsze, które przecież żadnej krzywdy nie przyniesie powiatowi!

Sąsiad pana Marcina rozkroił ostróżnie pasztet francuzki i odparł:

— Byłem zawsze przekonany, że waszmość jesteś rycerzem swoich słów nie brałeś!

Pan Marcin obrócił się do drugiego sąsiada.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

aby dom i rodzina podały rękę szkole do energi-
zwalczania tego niebezpiecznego nieprzyjaciela
ieży naszéj i przyszłości, aby nam nie wyrosło po-
e z zupełnym wstrętem do pracy, żyjące tylko dla
nia, niezdolne do wypełniania pomnażających się
nnie zadań w państwie, gminie i kościele. Żądza
nia największe zabiera ofiary dopiéro po ukończo-
zasie szkólnym, znamy te następstwa, bo śledzimy
m okiem dalsze losy dawnych naszych uczniów.
wszelkie późniejsze nieszczęście ma swoje pierwo-
ródło. Dla tego téż wzywamy wszystkich, których
rawa bliżéj obchodzi, a przedewszystkiém rodziców
ch uczniów, aby podali nam ręce do walki przeciw
micznie grasującéj żądzy używania i wstrętowi do
młodzieży. Chodzi tu nie tylko o przyszłość na-
synów ale i ojczyzny, która potrzebuje obywateli,
ych i umiejących pracować."

Przed kilku dniami zamieściliśmy z Volks-Ztg. ł w sprawie przymusu świadczenia, którego celem wykazanie, że przymus świadczenia opiera się na dzie inkwizycyjnéj, dawno już zarzuconéj przez pra-wstwo niemieckie, i dla tego przymus świadczenia, ykowany jeszcze raz po raz przez sądy pruskie, a się niczém uzasadnić. Przeciw powyższemu ar-owi wystąpiła obecnie Posener Ztg. z wstępnym, łanym artykułem, którego autor oświadcza, że przy-świadczenia nie stoi w żadnym związku z zasadą izycyi, ale tak w karnym jak cywilnym procesie jest ebnym dla tego, aby państwo miało skuteczny śro-do dopomożenia swym obywatelom do uzyskania praw. Bez przymusu świadczenia bowiem nie by państwo żadnego środka do nakłonienia opor-świadków do wydania potrzebnego świadectwa.

Ks. Bismarck wyjechał w dniu wczorajszym na kil-ni do Lauenburga.

FRANCYA.

* **Paryż.** 17 kwietnia. Wczorajszy Temps się wykazać, że zaledwie jeszcze jest nadzieja, aby pomiędzy Anglią a Rosyą dał się utrzymać. Obu państwom chodzi po prostu o kwestyą potęgi i po-nie tylko już w Europie, lecz bardziéj jeszcze w Rosya przed r. 1877 nie myślała może nawet e o zaspokojeniu ambicyi swojéj w Azyi; obecnie chodzi jéj o przewodzenie nad ludami, o bezpieczeń-zdobytego stanowiska swego; Rosya musi zwycię-ponieważ rozpoczęła wojnę, gdyż inaczéj utraci po-swoją w Azyi; Anglia zaś zaczyna sobie przypo-, że panowanie 200,000 Europejczyków nad 200 nami Azyatów tylko pod tym podtrzymać się da nkiem, że ostatni pierwszych nadal uważać będą za wyższe, których potęga zachwianą być nie może. ować nad tém należy — ciągnie Temps daléj — le trudności nastręcza się zawarciu pokoju, lecz nie sza się położenia przez to, że się trudności te ignoś-

W ogóle powiedzieć można, że nadzieja prasy zkiéj, iż kongres się zbierze, mocno już jest za-ną a opinia publiczna doszła już do tego, że Mo-r uznał za potrzebne przestrzedz rząd, aby nie czał dotychczasowego swego stanowiska rezerwowa-nie dał się nakłonić do czynnego wmięszania się cny zatarg.

abiegi tymczasem lorda Lyons, o jakich już wspomi-y a jakich celem skłonienie Francyi do zgodnego z w kwestyi wschodniéj działania, nie były, jak się bezskuteczne; w każdym razie uważają tu za rzecz opodobną, że w razie wybuchu wojny pomiędzy a Rosyą Francya stanie po stronie pierwszego stwa. Jednym z głównych powodów, dla jakich a zajmuje dotąd stanowisko rezerwowane, był ten, dziło jéj o to, aby wystawa powszechna szwanku niosła. Ponieważ jednak w razie wybuchu wojny dzie miała tych korzyści, jakie sobie po niéj obie-, przeto zaczyna w kołach rządowych wyrabiać się nanie, że Francya nie może pozostać bezczynnym i wtenczas, gdy Anglia bronić będzie interesów, są zarazem mniéj lub więcéj jéj interesami. Pra-wprawdzie, aby obecne przesilenie zakończyło się m, lecz z drugiéj strony nie sądzą, aby Francya, obecnie liczniejszą i silniejszą niż kiedykolwiek mogła pozostać aż do końca bezczynną, gdyby miało do otwartéj pomiędzy Anglią a Rosyą o gę na Wschodzie walki.

rancuzki ambasador w Londynie, margrabia d'Har-przybył tu dziś na czas podobno krótki.

przedmiocie podróży pana Gambetty do Berlina Temps, co następuje: „Antyrepublikańskie dzien-ajmowały się wiele podróżą Gambetty do Berlina. ny, że powiedzieć nam wolno, iż Gambetta, uda-się z Nizzy do Włoch, przejechał przez Tyrol i ył do Wiednia."

Wydawca komunistycznego dziennika La Com-e Affranchie skazany został na miesiąc wię-i 4000 fr. grzywien. Prócz tego zostało wyda-wo dziennika na miesiąc zawieszone.

Marszałek Mac-Mahon udaje się w poniedziałek anocy na dni kilka do zamku swego Le Forêt.

Dzienniki tutejsze ogłaszają list jenerała Klapki, w m oświadcza, że ze strony W. Porty nie otrzymał go zlecenia.

Minister oświecenia przygotowuje obecnie projekt do a, wedle którego w każdym departamencie ma być ona szkoła, w któréj kształcić się mają nauczycielki szkół elementarnych. Minister spraw wewnętrznych łożył w tych dniach ministrowi wyznań skargę na go z proboszczy w departamencie Aude, który w iach swoich nie tylko bezustannie zaczepia rząd i likanów, przepowiada blizkie nadejście Rosyan i ków, którzy republikanów wytępią, lecz nawet mo-: „Domine salvam fac rempublicam" zastąpił przez ine salvam fac gentem gallicam." Minister wyznań więcéj nie zrobił, jak że fakta te podał do wiado-ści biskupa w Carcassonne. Wedle istniejących praw inny były fakta te być przedłożone ministrowi spra-liwości a proboszcz surowo ukarany.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Petersburg, 18 kwietnia. Prywatnie donoszą skwy: W czasie zakusu dokonanego ze strony stu-w i robotników w Kijowie, aby uwolnić aresztowa-studentów, zabito 12 studentów, 25 raniono a prze-100 aresztowano.

Białogród, 18 kwietnia. Sąd wojenny skazał tkich oskarżonych o zamach stanu dokonany w To-na karę śmierci. (Spiskowcy chcieli obalić dyna-Obrenowiczów a powołać na tron serbski Piotra dzordżewicza.) Wątpią, aby skazani zostali ułaska-Wykonanie wyroku nastąpi po świętach. — y skazanymi na śmierć znajduje się także eksmini-Czumicz.

Zabezpieczenie w Weście funduszu na koszta pogrzebu.

„Westa," bank wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu, która dotychczas zabezpieczała tylko kwoty wyżéj 1000 marek, od 1 kwietnia rb. wprowadza także — jak pisze R. S. E. — zabezpieczenie na niższe kwoty, począwszy od 150 mk. Wprowadzenie tego rodzaju zabezpieczenia w urządzenia „Westy," czyni mianowicie zadość silnéj potrzebie średnich i niższych warstw społeczeństwa naszego, jaka się w ostatnich czasach ujawniła w naszych pismach peryodycznych w zachęcie do zakładania tak zwanych kas pogrzebowych. Z tego względu możemy pominąć zalecenie korzyści tego rodzaju zabezpieczenia w ogólności i możemy przystąpić zaraz do wyłożenia warunków, na jakich „Westa" zabezpieczać będzie drobne kapitały, przeznaczone na koszta pogrzebu.

I. Uwzględniając przedewszystkiém, że u osób żyjących z pracy rąk zmniejsza się a częstokroć zupełnie niknie w wieku późniejszym siła i sposobność do zarobku, ułożyła „Westa" taryfę zabezpieczenia funduszu na koszta pogrzebu, obliczoną tylko do 60 roku życia t. po osiągnięciu tego wieku ustaje całkowicie opłacanie składek.

Według taryfy „Westy" składka od 50 marek sumy zabezpieczonéj wynosi:

Od r. życia rocznie.	marek	Od r. życia rocznie.	marek	Od r. życia rocznie.	marek
20	1,85	30	2,30	41	3,39
1	1,88	1	2,37	2	3,56
2	1,92	2	2,44	3	3,74
3	1,96	3	2,51	4	3,95
4	2,00	4	2,59	45	4,19
25	2,04	35	2,68	6	4,45
6	2,09	6	2,77	7	4,76
7	2,14	7	2,87	8	5,12
8	2,19	8	2,98	9	5,53
9	2,24	9	3,10	50	6,03
		40	3,24		

Kwota, jaką zabezpieczyć można, musi być podzieloną przez 50 a wynosić przynajmniéj 1.0 marek. — Osoba zabezpieczająca się na 150 marek, opłacać ma według powyższéj taryfy, jeśli w czasie zabezpieczenia liczy np. 24 lat życia, rocznie 6 marek; jeśli się zabezpiecza od 30 roku życia, rocznie 6 marek 90 fen. a jeśli od 40 roku życia — rocznie 9 marek 72 fen., aż do ukończenia 60 roku życia. Jest to składka tak mała, że w istocie nikt, kto jest zdrów i może zarabiać, nie może mieć wymówki, iżby takiéj kwoty nie mógł przez rok oszczędzić. Składki płacą się z góry a „Westa" zezwala na 15 dni zwłoki od terminu ich płatności. — Składka roczna może także być opłacaną w ratach półrocznych, kwartalnych lub miesięcznych z doliczeniem 6 prc. od zwłoki. Takie ułatwienie dozwala nawet najuboższym zarobkującym zaoszczędzić składkę i korzystać z tego rodzaju zabezpieczenia, gdyż składka miesięczna dla osoby zabezpieczającéj się na 150 m. np. od 27 roku życia wynosi tylko 60 fen.; — od 35 roku 75 fen.; od 40 roku 87 fen. a od 50 roku 1.59 m. Lecz nie tylko ludzie ubodzy mają korzystać z tego zabezpieczenia. Owszem zaleca się ono bardzo i dla osób zamożniejszych. Wypadek śmierci pociąga za sobą zawsze mnóstwo wydatków a fundusz potrzebny na ich opędzenie i w rodzinie zamożnéj nie zawsze jest w pogotowiu i nieraz uciekać się trzeba do pomocy przyjacielskiéj a nawet i lichwiarskiéj pożyczki, aby pogrzebać zmarłego członka rodziny. Nie zachodzi ten kłopot, jeżeli nieboszczyk miał polisę, którą sobie zabezpieczył fundusz na koszta pogrzebowe.

Co do składek, nadmienić jeszcze wypada, że, jak się samo przez się rozumie, osoby żyjące w takich zawodach lub rzemiosłach, które wpływają szkodliwie na zdrowie albo narażają na niebezpieczeństwo nagłéj utraty życia w wykonywaniu zawodu, opłacają nieco wyższe składki, tj. ich składki obliczają się, jakoby te osoby były starsze np. o 2, 3, 5 itd. lat życia.

II. Ponieważ suma zabezpieczona ma służyć głównie na koszta pogrzebu, przeto bardzo właściwie postanowiła „Westa," że **wypłaca natychmiast** po otrzymaniu urzędowego świadectwa śmierci, polisy i ostatniego kwitu składkowego — **zaliczkę** aż do stu marek. Resztę sumy zabezpieczonéj wypłaci po złożeniu wszystkich dokumentów i dowodów, jakieby za konieczne uważała. „Westa" wypłaci sumę zabezpieczoną chociażby śmierć nastąpiła nazajutrz po wykupieniu polisy i zapłaceniu pierwszéj raty składkowéj, która, jak wyżéj widzieliśmy, przy opłacie składki w ratach miesięcznych wynosi np. 60 fen. dla osoby zabezpieczającéj się od 27 roku życia na 150 m. Za tak małą kwotę można sobie już na wypadek śmierci zapewnić w „Weście" fundusz na koszta pogrzebu i oszczędzić rodzinie kłopotu o wydatek na tę ostatnią przysługę.

III Składki na zabezpieczenie funduszu pogrzebowego opłacają się w „Weście," jak wiemy, tylko do 60 roku życia. Kto tego wieku dożyje, ten nie tylko jest nadal wolny od płacenia składek, ale nadto „Westa" przypuszcza go do udziału w funduszu na dożywocie (rentę) dla podeszłych, tworzącego się z czystych przewyżek w myśl § 40 ustaw „Westy." **Dożywocie** to trwa aż do śmierci zabezpieczonego i rośnie aż do wysokości zabezpieczonego kapitału. Jako minimum renty przy samém jéj rozpoczęciu zapewnia „Westa" dla zabezpieczonych na fundusz pogrzebowy 4 procent sumy zabezpieczonéj. System renty dożywotniéj jest, jak wiadomo, saméj „Weście" właściwy. Takiéj korzyści nie daje zabezpieczenie w żadném innem towarzystwie zabezpieczenia na życie, a tém mniéj w tak zwanych kasach pogrzebowych.

IV. W zgodzie z ogólną zasadą, jaką „Westa" przyjęła, że jéj polisa nigdy nie traci swéj czasowéj wartości, także **polisa „Westy" na zabezpieczenie funduszu pogrzebowego**, jeśli zabezpieczenie trwało już przynajmniéj 5 lat, **nie przepada zupełnie**, chociażby zabezpieczony przestał płacić daléj składki, — tylko suma zabezpieczona zmniejsza się na taką kwotę, jaką zabezpieczyć można za pomocą rezerwy składkowéj zabezpieczonego, uważając tę rezerwę za jednorazową, raz na zawsze starczącą składkę na zabezpieczenie funduszu pogrzebowego, wpłaconą w dniu płatności niewykupionego kwitu. W takim téż razie przy śmierci zabezpieczonego nie wypłaci bank pierwotnéj sumy zabezpieczonéj, lecz tylko co dopiéro określoną zmniejszoną kwotę.

Objaśnimy to na przykładzie. Jeśli np. osoba 30-letnia zabezpieczy się na 150 marek a po 10 latach zaprzestanie dalszéj opłaty składek, natenczas rezerwa składkowa na jéj zabezpieczenie, wynosząca 28 m. 50 fen., uważa się za jednorazową składkę na nowe dla niéj zabezpieczenie funduszu pogrzebowego. Za tę jednorazową składkę zabezpieczy się 40 m i tę kwotę wypłaci „Westa" po śmierci zabezpieczonego. Gdyby taż sama osoba zaprzestała dalszego opłacania składek np. po 15 latach, to za rezerwę składkową od 150 marek, wynoszącą 59 m., dałby się zabezpieczyć fundusz pogrzebowy 74 m. — Jeżeli atoli zabezpieczony życie sobie odbierze, skroci albo zdrowie swoje zniszczy przez samobójstwo, zamach na własne życie, nałogowe pijaństwo albo téż w skutek popełnionéj jakiéjś zbrodni, udziału w niéj lub w skutek następstw ztąd dla niego wynikających (np. wyroku sądowego), w takim razie wypłaci bank przy śmierci tylko rezerwę składkową, przeznaczoną na utworzenie funduszu pogrzebowego.

V. Celem przyjęcia, — doręczyć należy dyrekcyi „Westy" wniosek piśmienny, na jéj formularzu wypełniony i własnoręcznie podpisany, metrykę albo inne wiarogodne świadectwo urodzenia (można takowe dostawić późniéj, ostatecznie przy wypłacie sumy zabezpieczonéj), świadectwo lekarza zaufanego „Westy" i inne świadectwa, jakichby dyrekcya zażądać miała celem wyjaśnienia stanu zdrowia. Zbyteczne zapewne dodawać, że osoby chore i takie, których stan zdrowia nie pozwala przypuszczać, że dożyją 60 roku życia, nie mogą być przyjęte do tego zabezpieczenia. — Wnioskostawca przy podaniu wniosku winien złożyć 3 marki kaucyi. Kaucya ta liczy się jako wstępne, jeżeli wniosek zostaje przyjęty, a zwraca się w całości, jeśli dyrekcya wniosek odrzuca.

VI. Zabezpieczenie w „Weście" funduszu na koszta pogrzebu, którego warunki i korzyści wyżéj poznaliśmy, zaleca się nie tylko dla pojedyńczych osób i rodzin, dbałych o przyzwoity pogrzeb dla siebie i członków swéj rodziny, lecz także korzystać mogą i powinny z tego rodzaju zabezpieczenia stowarzyszenia, cechy, grupy osób zatrudnionych w jednéj fabryce, i tym podobne grona osób, którym zależy na tém, aby ich towarzysze zapewniony mieli przyzwoity pogrzeb, a pozostałej rodziny zasiłek na najbliższe dnie sieroctwa i niedostatku po stracie wyżywiciela. Takie związki kilkudziesięciu lub więcéj osób, zabezpieczających się łącznie na fundusz pogrzebowy, zyskałyby dla siebie te korzyści, jakie „Westa" daje agentom i innym pośrednikom swoim, i zapewniłyby sobie znaczne ułatwienia w przyjęciu, opłacie składek i przy wypłacie sumy zabezpieczonéj. Na ten sposób postanowiło „Stowarzyszenie rękodzielników wzajemnéj pomocy w Poznaniu" na walném zebraniu w dniu 17 z. m. przystąpić do tego rodzaju zabezpieczenia w „Weście." Nie wątpimy, że za tym przykładem pójdą inne nasze stowarzyszenia.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 19 kwietnia.

— * **Teatr polski. W niedzielę** w dniu 21 bm. krotochwila: Bertrand i Robert czyli dwaj złodzieje; **w poniedziałek** komedya Dumasa (syna): Ubodzy w Paryżu; **we wtorek** tragedya Szyllera: Dziewica Orleańska.

— * **Na koszta budowy teatru polskiego** otrzymaliśmy od p J. M. mr. 1; kwotę tę jednocześnie przesłaliśmy do kasy Spółki akcyjnéj teatru polskiego.

— * **Na krzyż na moście chwaliszewskim** postawić się mający otrzymaliśmy od pani Jabłkowskiéj z Pierska mr. 2; które przesłaliśmy komu należy.

— * **Z powodu dzisiejszego święta protestanckiego i żydowskiego** nie zawierano ani na tutejszéj ani na berlińskiéj giełdzie żadnych interesów, dla czego téż kursu telegraficznego ostatniéj giełdy nie podajemy.

— * **Stowarzyszenie tutejszych nauczycieli elementarnych** odbyło niedawno nadzwyczajne zebranie walne, aby się nad tém naradzić, czy utworzona przez nie pod dniem 8 grudnia 1876 szkoła wieczorna (Fortbildungsschule) daléj ma istnieć lub być rozwiązaną. Zebrani przyjęli wniosek nauczyciela Driesnera następujący: „Stowarzyszenie nauczycieli poznańskich postanawia złożyć kierunek utworzonéj pod dniem 8 grudnia 1876 szkoły wieczornéj." Na zwykłém zebraniu stowarzyszenia w dniu 12 mb. objawili zebrani życzenie, aby zapowiedziane od dawno prawo szkólne zniosło popisy publiczne w obecnym kształcie, gdyż nie dają prawdziwego obrazu szkoły.

— * **Tutejsza dyrekcya prowincyalnego towarzystwa ogniowego** wyznaczyła nagrodę aż do 300 mr. temu, coby podał nazwisko sprawcy pożaru, jaki miał dnia 25 lutego rb. miejsce w Pierzchnie pod Środą, tak, iżby mógł być ukarany.

— * **Obecnie wyciągają z łożyska Warty pale**, na których spoczywał most tymczasowy. Pali tych wyciągnięto już kilka rzędów, tak że ślady mostu znikną nie zadługo.

— * **Sędzia powiatowy Richter w Międzychodzie** przeniesiony został jako dyrygent do deputacyi sądowéj w Gostyniu.

— * **Dyrektor poczty Brandt** w Skwierzynie przeniesiony został do Lüben w Szlązku.

— * **Tegoroczny program progimnazyum trzemeszyńskiego** zawiera naukową rozprawę nauczyciela dr. Ballasa: „Die Anomalien der griechischen Verbalflexion" i wiadomości szkólne, podane przez rektora dr. Sarga. Wedle nich uczęszczało do zakładu w roku szkólnym 129 uczni, na końcu 109, pomiędzy którymi było 58 katolików, 29 protestantów i 22 żydów, 53 miejscowych a 56 zamiejscowych. Przy zakładzie naucza prócz rektora jeden nauczyciel wyższy, 4 zwyczajnych (jedna posada wakuje), i 3 nauczycieli pomocniczych, pomiędzy nimi nauczyciel relig i protestanckiéj. Nauczyciel wyższy Joerling przeniesiony został do gimnazyum gnieźnieńskiego, a miejsce jego zajął nauczyciel wyższy dr. Rangen z Wągrówca. Dnia 27 sierpnia r. z. i 4 marca rb. odbyły się egzamina uczni najwyższéj zakładu klasy, sekundy; do nich zgłosiło się 4 uczniu którzy uznani zostali za dojrzałych do prymy. Nowy rok szkólny rozpocznie się dnia 29 mb, egzamin nowych uczni dnia 26 i 27 mb.

— † **We wtorek umarł w wieku lat 55 ks. Strauchmann**, proboszcz parafii Łysiny. w dekanacie wschowskiém, do któréj i filia Tylewice należy. Zmarły urodził się 1822 roku, wyświęcony na kapłana w 1850 r., zarządzał parafią łysińską od 1867 roku.

— * **Celem koniecznéj sprzedaży położonych** w powiecie poznańskim dóbr rycerskich Morasko wraz z folwarkami Przypaść i młynem Trzecisko wyznaczony termin subhastacyjny na wtorek dnia 21 maja rb. na 10 godzinę przed południem w nowym tutejszym gmachu sądowym w izbie nr. 29.

— * **Z Śremu** donoszą nam, iż w dniu 8 bm. odbył się tam pod przewodnictwem radzcy szkólnego p Tschackerta ustny egzamin abituryentów gimnazyum śremskiego. Z 6 abituryentów, których do ustnego przypuszczono egzaminu 5 uzyskało świadectwo dojrzałości, a mianowicie 3 Polaków: Kończyński Bolesław, Paliszewski Leopold i Truszczyński Józef i 2 Niemców.

— * **Z Lipska** donoszą nam, iż w dniu 17 bm. kandydat medycyny p, Bolesław Preyss pozyskał złożeniem egzaminu państwowego cum laude aprobacyą lekarską,

— * **W panstwie pruskiém** istnieje obecnie 172 posady powiatowych inspektorów szkólnych. Najwięcéj takich posad bo 48 istnieje w prowincyi nadreńskiéj; następnie istnieje w Prusach (Wschodnich i Zachodnich) i w Szlązku po 33, w Westfalii 25, w naszém Księstwie 23, w Saksonii, księstwach nadelbiańskich, Hesyi i Nasawii i w księstwach Hohenzolleru po 2, w Brandenburgii i Pomeranii po jednéj. W Hanowerze wcale takich inspektorów nie ma.

— * **Dnia 29 mb.** odbędzie się poświęcenie nowego gmachu gimnazyalnego w Wągrówcu.

— * **W nocy z niedzieli na poniedziałek** spaliła się stodoła we wsi Żydowie pod Czerniejewem. Dotąd nie podobna było wyśledzić, w jaki sposób ogień powstał.

— * **Czytamy w Dzienniku Polskim**: W Galicyi koło Dębicy, na granicy dóbr hr. Romera i p. Bogusza, odgrywa się od dni kilku krwawy dramat, wynikły ze sporów serwitutowych. Połowiczne postępowanie starostwa ropczyckiego doprowadziło do tego, że przed kilku dniami tłumy włościan z kobietami i dziećmi stanęły oporem przeciw komisyi zesłanéj. Sprowadzono 9 żandarmów i wojsko. Na wezwanie żandarmów, ażeby ustąpili z nieprawnie zajętego gruntu, otoczyli włościanie żandarmów. W pierwszym rzędzie szły kobiety i dzieci a za niemi chłopi z drągami. Nie pomagały groźby, przedstawienia i wśród wrzawy, jęków, zaklinań przyszło do tego, że chłopi rzucili się na żandarmów i jednego z nich powalili na ziemię; skończyło się więc parlamentowanie, a rozpoczął się krwawy bój. Bagnet i kule zaczęły robić porządek i po pierwszych zaraz strzałach padły dwa trupy i mnóstwo rannych. Większą część strzałów skierowali żandarmi w powietrze i temu tylko zawdzięczyć należy, że nie przyszło do większego jeszcze nieszczęścia. Obecnie już trzy dni i nocy obozują chłopi na polu, ciała zabitych i rannych leżą dotąd pod gołém niebem, bo chłopi nie chcą ich wydać, a wojsko i komisya w zakłopotaniu, co daléj robić należy. Z okolicznych wsi nadciągają ciekawi, łączą się z tłumem, a rozpaczliwe jęki rannych, przekleństwa, płacz kobiet i dzieci, ognie przy trupach przerażające robią wrażenie. Ułagodziło nieco umysły sprowadzenie lekarza dla opatrzenia rannych, a ostateczne zakończenie téj sprawy zależeć będzie od taktu i stanowczości komisyi, którą zapewne namiestnictwo już wysłało. Tymczasem ściągnięto więcéj wojska, piechotę i ułanów, którzy otoczyli to straszne obozowisko.

— * **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 20 kwietnia **Wielka sobota i Agnieszki panny**; w kalendarzu słowiańskim Czesława męcz.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 55, zachód o godzinie 7 minut 4.

Dnia 20 kwietnia 1118 poświęcenie kościoła katedralnego w Krakowie. — 1773 konfederacya sejmowa zdrajcy Adama Ponińskiego. — 1831 bitwa pod Wiśniewem.

— **Z NAD NOTECI**, 18 kwietnia. (Popis publiczny szkoły elementarnéj w Barcinie). Jak nadzwyczaj szkodliwie i moralnie zabijająco oddziaływają na młodziutki umysł dzieci naszych polskich szkoły symultanne, owe, że tak powiem, naszych najserdeczniejszych ulubione dzieci na polu szkólnictwa ludowego, nowy a zarazem nader smutny dał tego dowód odbyty dnia 16 bm. popis publiczny szkoły elementarnéj w Barcinie, która od lat dwóch symultanném cieszy się mianem.

Chcący się przekonać dokładnie o powyższych skutkach, winien był przysłuchać się pilnie całemu przebiegowi wspomnianego popisu. Egzaminowano — jak zauważyć było można — tylko klasy wyższe; niższych zaś oddziałów, gdzie nader przeważna liczba dzieci polskich nie dało się snać należycie przetresować w duchu szkole symultannéj zakreślonym, by je na publiczną było można wystawić produkcyą. Popis oddziałów wyższych — ten oto owoc całorocznych trudów i mozołów nauczyciela wypadł, sądząc z dawanych przez uczni odpowiedzi, według mego i obecnych zdania zadowalniająco; niestety! między odpowiadającemi na zapytania dziećmi zauważyłem samych tylko Niemców lub żydów, podczas gdy od dzieci polskich prawie żadnéj nie usłyszałem odpowiedzi, z wyjątkiem naturalnie nauki religii i języka polskiego, gdzie poszło gładko; na ich téż twarzach nie odbijało się bynajmniéj choćby najmniejsze zainteresowanie się oznaczonym przedmiotem — boć go naturalnie wcale nie rozumiały; słowem, egzaminator wcale się téż o nic nie troszcząc rzecz swą z dziećmi nieprzyjaznego nam plemienia rozprowadzał, tak iż dla dzieci naszych całoroczny przebieg nauk bez najmniejszéj przebiegł korzyści.

Smutny ten objaw w skutkach swoich wypływa z znanego nam wszystkim systemu nauczania w szkole elementarnéj, lecz, co jeszcze smutniejsza, kładę go téż i na karb jednego z egzaminujących nauczycieli, zagorzałego, jak się zdaje, poplecznika symultanki, który w klasie nie troszcząc się widocznie wcale o dzieci polskie, w dodatku przy popisie z najelementarniejszemi zasadami pedagogicznemi nie zgadzające się, stawiał pytania, iż doprawdy myśl mi się nasuwała, azali sam egzaminujący pytania swe należycie rozumiał. Nie dziw więc, iż dzieci polskie jak na rzeczywiście niemieckiém siedziały kazaniu.

Patrząc na ten smutny objaw tak maluczkiego rozwijania się władz umysłowych dzieci naszych, cóż mamy począć i do kogo winniśmy w tym względzie zaapelować? Czyż słusznie nie wypada nam się odnieść do dozoru szkólnego, do inteligencyi, do ojców i do prawdziwych przyjacieli szkoły ludowéj? Czyż panom tym nie powinno zależeć na prawidłowym programie szkólnym, zakreślonym wykształceniem się swych dzieci, zwłaszcza w szkole symultanném nacechowanéj znamieniem. Lecz otóż: z kilku dozórców szkólnych ledwie dwóch na egzamin przybyło; reszta zaś inteligencyi miejskiéj, mogąca nader ważne dorzucić słowo do ogólnéj krytyki przeprowadzonego systemu i choć w części złe naprawić, jak najzupełniéj świeciła nieobecnością; a przecież zapisane w pamięci wszystkich, iż jeden z tutejszéj inteligencyi przed dwoma laty tak niecnie nader chętną przyłożył rękę do przeprowadzenia w mieścinie tutejszéj szkoły symultannéj. Snać przewidując takiéj reformy szkodliwe następstwa, nie śmie obecnie wniknąć do głębi i przyparzyć się z bliska plonnym owocom swych usilnych starań i zabiegów.

Ojcom zatém i inteligencyi należy jak najliczniéj przybywać na popisy publiczne szkół elementarnych, by tam dokładnie przekonać się o prawdziwych postępach naukowych swych dzieci, a jeżeli znajdą coś szkodliwego w systemie nauczania, zganić takowe i starać się w stósowny sposób u odpowiedniéj władzy o wykorzenienie w zarodku gnieżdżącego się złego. Wszakże wszyscy równe ponosimy ciężary, wszystkich zatém równe prawa!!!

Na zakończenie dodaję, iż tego samego dnia po południu przeciągała nad miastem naszém gwałtowna burza połączona z silnemi błyskawicami i grzmotami, a następnie ulewnym deszczem. Ciepły jednak przytém deszcz i nadzwyczaj ogrzana temperatura tak korzystnie działają na wegetacyą, iż łąki i pola pełną, świeżą pokryły się zielonością.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Nakładem właściciela biblioteki kórnickiéj, hr. Jana Działyńskiego**, wyszło świeżo dzieło pod tytułem: „Zasady geometryi analitycznéj," przez Adolfa Sągajłę, profesora matematyki. Geometrya płaska, tom pierwszy, in 4to stron 699. Dzieło samo poprzedzone jest na IIV stronnicach wstępem zawierającym: „Rys historyczny początku i rozwoju geometryi analitycznéj." Całe dzieło składać się miało z trzech tomów, śmierć jednakże nie pozwoliła dokończyć pracy sędziwemu autorowi, wychodzcy z r. 1831. Tom niniejszy stanowi jednakże zamkniętą w sobie całość. Jestto dwudzieste i szóste dzieło z zakresu nauk ścisłych wydane staraniem i nakładem właściciela biblioteki kórnickiéj.

— * **Tygodnika ilustrowanego** wyszedł nr. 119 i zawiera: Budrys (drzeworyt). — Kronika tygodniowa. — Skrypt Fleminga, powieść (dalszy ciąg). — Kronika paryzka (dokończenie). — Przegląd teatralny. — J. I. Kraszewskiemu (wiersz). — Z ościennych kresów. — Franciszek Matejko, ojciec (drzeworyt). — Powrót z targowiska (drzeworyt). — Przegląd polityki zagranicznéj. — Stósunki Galileusza z Polską (dalszy ciąg). — Nie będzie kongresu (drzeworyt). — Kwiaciarka rzymska (drzeworyt). — Studenci arabscy (dokończenie). — Historya gotowania pokarmów. — Życie duchowe w czasie snu. — Rysunki humorystyczne Franciszka Kostrzewskiego (drzeworyt). — Szachy. — Rebus. — Nie żal świata, powieść (dalszy ciąg).

— **Ateneum** w tych dniach wyszedł z druku zeszyt za miesiąc kwiecień rb. i zawiera: Dwie elekcye przez St. Ł. — Poezya, muzyka i rysunek jako środki wychowania estetycznego. Przyczynek do pedagogiki. Przez Henryka Struve. — Cztery ogniska cywilizacyi, przez Wł. Bogusławskiego. — Powódź, powieść Fryderyka Spielhagena, w skróceniu opowiedziana przez Wincentę Limanowską, (ciąg dalszy). — Wincenty Pol jako poeta, dwa odczyty W. Spasowicza. — Krytyka: 1) Tom. VI. Rewizya zamków ziemi wołyńskiéj w połowie XVI wieku, wydał i szkicem historycznym poprzedził Aleksander Jabłonowski, 1877. Tom V. Lustracye królewszczyzn ziem ruskich Wołynia, Podola i Ukrainy z pierwszéj połowy XVII wieku, wydał Aleksander Jabłonowski 1877, przez Tadeusza Korzona. 2) O starostwach w Polsce do końca XVIII wieku z dołączeniem wykazu ich miejscowości. Skreślił Aleksander Wejnert, mag. pr. i administracyi, nakład autora, Warszawa 1877, str. 137 w 16ce, przez Tadeusza Korzona. 3) Brus jazyka ceského, jejže sestavila komisse szirszim zborem Matice Ceské zrizená. Pomoci Matice Ceské, V Praze. Nakladem Theodora Mourka 1877. Przez Ad. Ant. Kryńskiego. — Kronika naukowa, przez Bronisława Rejchmana. — Kronika miesięczna. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 18 kwietnia.

BAZAR. Kotliński z Ostrowa. Modlibowski z Mokronosa. Rożnowski z Arcugowa. Graeve z synem z Borku. Mańkowski z Królestwa Polskiego. Modlibowski z Gierłachowa. Zakrzewski z Żabna. Panie hr. Mielżyńska z Chobienic i hr. Mielżyńska z Iwna.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Koźmian z Królestwa Polskiego. Malczewski z Pomeranii. Ziołecki z Kościana. Taczanowski z synem z Szypłowa. Hr. Borkowski z rodziną z Drezna. Sczawiński z Janowca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Buchowski z Pomarzanek. Rzyski z Krąplewa. Hebdemann z Drezna. Wejchan z Środy. Wystelewski z Wrześnicy. Wilgoszewski z Glinna. Słoniński z Pleszewa. Mueller z Wrocławia. Piechowski z Królestwa Polskiego. Sokolowski z Warszawy.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda wrocławska, 18 kwietnia.

Zyto: per 1000 kilo słabo, — na kwiecień i kwiecień-maj 135-134.50, maj-czerwiec 135.50-135 pł., czerwiec-lipiec 137-136.50 pł. iof., lipiec-sierpień —, wrzesień-październik — mr. żądano.

Pszenica per 1000 kilo 205.— ofiarow., na kwiecień-maj 205 m. of., maj-czerwiec —.— m. żąd.

Owies: per 1000 kilo 121.50-120.50 m. pł.; na kwiecień-maj 121.50-120.50, maj-czerwiec 122.50-121.50 122 pł., czerwiec-lipiec — żądano.

Olej rzepiowy per 100 kilo słabiéj, — w miejscu 69.— marek żądano, na kwiecień i kwiecień-maj 67 ż. 66.50 pł. mr, maj-czerwiec 67.—- —, lipiec-sierpień —. — —., wrzesień-październik 65.—-- m. żądano.

Okowita per 100 litrów bez zm.; na kwiecień i kwiecień-maj 50.20-— płc., czerwiec-lipiec 51.—, lipiec-sierpień 52.—, żąd., sierpień-wrzesień — m.

Łubin: tylko piękne gat. trzym. się; żółty 9.10-10.30-11. m., — niebieski 8-80-9.80-10.30 m. per 100 kilogr.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyższa		najniższa		najwyższa		najniższa		najwyższa		najniższa	
	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰
Pszenica biała	20	60	20	30	21	40	20	90	19	80	19	—
„ żółta	20	—	19	80	20	60	20	40	19	60	18	70
Żyto	14	—	13	50	13	20	13	—	12	80	12	40
Jęczmień	16	30	15	60	15	10	14	60	14	30	13	50
Owies	13	60	13	20	12	90	12	40	12	—	11	60
Groch	17	—	16	30	15	80	14	90	14	40	13	80

Notowania komisyi mianowanéj przez Izbę handlową.

Za 100 kilogr.	piękny		średni		pośl. towar.	
	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰
Rzep	31	—	28	—	25	—
Rzepik zimowy	29	—	26	—	22	—
Rzepik latowy	28	—	25	—	21	—
Lnica	23	50	20	—	17	—
Siemię lniane	25	—	22	—	19	—

Giełda bydgoska, 18 kwietnia.

Pszenica: 165-210 m., najpiękniejsza wyżéj notowań.
Żyto: 125-133 m.,
Jęczmień 134-156 mr., najpiękniejszy dla browarów wyżéj.
Groch piękny do gotowania 153, na paszę 135 m.
Owies 109-132 m.
Wszystko per 1000 kilo — wedle gatunku i wagi efekt.
Okowita: 48.75 m. per 100 litrów à 100 proc.

Gdańsk, 18 kwietnia.
Sprawozdanie J. Fajansa.

Powietrze dżdżyste; wiatr wschodni.

Pszenica loco znajdowała na dzisiejszym targu dobry popyt mianowicie jaśniejsze jéj gatunki, tak że albo też same albo nawet nieco lepsze za nią płacono ceny. Interes był dość rozległy a płacono za pstrą i jasno-kolorową 119-122 funt. 203, 209, jasno-pstrą 123-127 funt. 216-222, wysoko pstrą i szklistą 128/9 funt. 230 m. per ton. I obrót rosyjskiéj pszenicy przy dobrym popycie był znaczny po lepszych niż wczorajsze cenach; tylko partye wilgotne z trudnością nawet po tańszych cenach się zbywały. Płacono za czerwoną zimową mokrą 112/3 funt. 160, pośledną 109-113 funt. 170, 175, ghirkę 113, 115 funt. 170, 172, 173, lepszą 119-123 funt. 190, zimową czerwoną wilgotną 115-126 funt. 184, 185, czerwoną zimową 118-125 funt. 190-197, lepszą 126/7 funt 200, czerwoną łagodną mokrą 114 funt. 187.50, czerwoną łagodną po części z żytem pomięszaną 123-127 funt. 190-194, lepszą 123-127 funt. 204-207, piękną czerwoną łagodną 129-132 funt. 212, szklistą wilgotną 112-116 funt. 185, 190, szklistą 122-128 funt. 210-222, sandomirską pstrą 125/6 funt. 218, jasno-pstrą 123-130 funt. 225-230 mr. per ton. Termina wyżéj; kwiec.-maj 216 płac., maj-czerwiec 220 żąd. 218 ofiar. Cena regulacyjna 216 marek.

Żyto loco bez zmiany; dolnopolskie i krajowe 120-124 funt. po 129-134, polskie 122/3 funt. 130.50, rosyjskie 111 funt. wilgotne 119, 113 funt. 142, 101 funt. 120 mar. per ton kupowano. Cena regulacyjna 130 marek. Wyp. 100 ton.

Jęczmień loco wielki 109/10 funt. 161, wielki pośledni 109 funt. 145, rosyjski 110-113 funt. 142, 101-103 funt. 122, na paszę 95 funt. 110 m. per ton płac.

Groch loco do gotowania 142, na paszę 126, 127 mar. per ton płac.

Koniczyna loco rosyjska czerwona 80 marek per 100 kilo.

Łubin loco krajowy 110 m. per ton.

Okowita loco po 50.50. m. handlowana.

Depesze. Londyn, 17 kwietnia. Pszenica spokojnie; inne zboża nominalnie i bez zmiany. Powietrze zmienne.

Amsterdam, 17 kwietnia. Pszenica loco bez zmiany, cena terminowa 313. Żyto loco słabo, cena terminowa 183. Oléj rzepiowy 39.75. Rzep na jesień 403. Powietrze dżdżyste.

Berlin, 18 kwietnia.
Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.

Pszenica spok. — Termina trzym. się dobrze. — Wyp. 4,000 centnar. — Cena wypowiedzialna 216. marek per 1000 kilo. — Cena przecięciowa —.— mk. — Loco 185-230 m. wedle gat., żółta ros. 216 m. z kolei pł., piękna biała pstra polska — m. z kolei pł., na ten miesiąc i kwiecień-maj 215.-216.5-——— pł., maj-czerwiec 215.-216.5-— pł., czerwiec-lipiec 217.-217.5-—— płc., lipiec-sierpień 213-214.——- płc., wrzesień-październik 212 płacono.

Zyto loco mały interes. Termina trzym. się. Wypowiedz. 20,000 centnr Cena wyp. 148. mar. per 1000 kilo. Cena przec. — m. Loco 130 153 mar. wedle gat.; ros. 130 136. m. z kolei pł. krajowe 140-147. z kolei płac., pięk. ros. ——— z kolei płac., wybor. krajowe 149-152. marek z kolei płac., na ten miesiąc — płacono, kwiecień-maj 148.—.——— płacono, maj-czerwiec 145.-145.5—-.— płc., czerw.-lipiec 145-145.5-— — płc., lip.-sierp. 145 5-146-145.5 m. płc.

Jęczmień per 1000 kilogr. wielki i mały 112-200 marek wedle gatunku.

Owies loco niezm. — Termina spok. — Wypowiedz. 2,000 centr. — Cena wyp. 136. mar. per 1000 kilo. — Cena przecięciowa — mar. — Loco 100-165 m. wedle gatunku, — na ten miesiąc — marek, na kwiecień-maj —.-136.- —— płac., maj-czerw. 137. płac., czerw.-lipiec —.—-139 płac., lipiec-sierp. — płac., wrzesień-paźdz. — płac.

Kukurudza loco stale. — Wypwiedz. centnarów —. — Cena wypowiedzialna —. — — marek per 1000 kilo. — Loco 134-144 marek wedle gatunku; besarabska 135-140 płac., na ten miesiąc — płac.

Groch per 1000 kilog. do gotowan. 160-200 marek wedle gatunku, na paszę 139-158 m. wedle gatunku.

Mąka rżana spok. — Wypowiedz. 500 centr. — Cena wypowiedzialna 19.80 m. per 100 kilo. — m. Nr. 0i per 100 kilo brutto z miechem na ten miesiąc i kwiec.-maj 19.80-.——— pł., maj-czerwiec 19.80-19.85 p., czerwiec-lipiec —.—-20.10—.— pł. lipiec sierp. —.—-20.25 pł. sierpień-wrzesień — pł., wrzesień-paźd. 20.35-—.— płacono.

Nasiona olejne per 1000 kilogr. Wypowiedziano — cent. Cena wyp. — marek. Rzep zimowy ——— m. Rzepik zimowy ——— marek. Rzepik latowy ——— m., — nasienie lniane ——— m.

Oléj rzepiowy bez interesu. — Wypowiedz. z beczką — cntr., bez beczki — centn. Cena wypowiedzialna z beczką —. mrk., bez beczki — mrk., cena przecięciowa —. m. per 100 kilogr. Loco z beczką 68.2 mar, bez beczki 67.— marek, na ten miesiąc 67.-—. -—.— pł., na kwiecień-maj 67.-—. -—.— płc., maj-czerwiec 66.8-—. -—. mr., czerwiec-lipiec — lipiec-sierpień — pł., wrzesień-paźd. 65.2-—.—-. pł. nik-listopad — m.

Oléj lniany per 100 kilogramów bez beczki — marek. Dostawy — m.

Oléj skalny bez interesu. Rafinowany (Standard) per 100 kilo z beczką w partyach o 50 bar. (100 kilo) powiedziano — centr. — Cena wyp. —.— mar. per Cena przecięciowa — m. Loco 23.6 — marek, na 23.1-—. mr., kwiecień-maj —. —. płac., wrzesień 24.9-— m. żąd., październik-listopad — pł.

Okowita nieco staléj. — Wypowiedz. 80,000 Cena wyp. 51. mr. p. 100 litr. à 100%=10,000%. Cena Loco bez beczki —. pł., z beczką —. płac., na 51. 51.2-51.1— pł., kwiecień-maj 51.-51.2-51.1 płac., 51.1-51.3-51.2 pł., czerwiec-lipiec 52.3-52.5-52.3 pł., 53.3-53.5-53.3 pł., sierpień-wrzesień 54.1-54 3 54.2 pł. październik —-53.5 nom.

Okowita per 100 litr. à 100 pct. = 10,000 czki w miejscu —.-51.3 płac.

Mąka pszenna nr. 00 31.00—29.00, nr. 0 29.00 0 i 1 27.50—26 50.

Mąka rżana nr. 0 22.50—21.00, nr. 0 i 1. per 100 kilo. brutto z miechem.

Sprostowanie. Dnia 16 kwietnia: Oléj rzepiowy październik-listopad lecz na listopad-grudzień 65.2 płacono.

(Nadesłano.)

Na jubileuszowe wydawn
wyboru pism J. I. Kraszewskiego w 15 to na prenumeracyjna tylko 20 mr.), złoż szym ciągu prenumeratę w księgarni gebra i Spółki:

P. Zakrzewski z Goliny, p. Koczorowski z D Kręska z Grembanina, p. F. Skoraczewski z Bag Walterbach z Kostrzyna, dr. Brodziak z Królewski Laskowski z Wągrówca, pani Laskowska z Runow Gromadzińska z Trzemeszna, Ponikiewski z Wi Pluciński z Poznania i ks. prob. Marchwiński z Ps dalszy nastąpi).

W osobnéj odbitce z **Dziennika Poznańskiego** wyszło dziełko p. t.:

Nad Bugiem

obrazek ludowy w 3 aktach przez *** i jest do nabycia po cenie 50 fen. a z przesyłką 60 fen. w Eksp. **Dzien. Pozn.** i we wszystkich księgarniach.

LECHA,

pisma ilustr., pod redakcyą J. Chociszewskiego w Poznaniu, wyszło dotąd 15 numerów, które zawierają 40 rycin, prócz tego 2 większe powieści, a trzecia Lech-Czech-Rus przez Z. Miłkowskiego się obecnie drukuje. Przedpłata na pocztach wynosi 2 M. ćwierćrocznie. Można zapisywać wprost w redakcyi za 4 M. za co się wyszłe nr. od 1 stycznia do 1 lipca prześle lub za 8 M. rocznie. Numera dawniejsze są w zapasie. Listy pod adr. **Lech Poznań.** (1648

Przedpłatę na

Dwutygodnik naukowy

poświęcony

archeologii, historyi i lingwistyce,

w cenie 3 Marek kwartalnie wraz z przesyłką przyjmuje Administracya Dziennika Poznańskiego.

Prawdziwą wodę kolońską

(gegenüber dem Jülichsplatz) w kistach po 12 i 6 buteleczek i pojedyńczo poleca tanio (2079

R. Barcikowski
Poznań, Bazar.

Żelazne (2032

kraty nagrobkowe
i
KRZYŻE

po'eca po jak najniższych cenach

T. Krzyżanowski

handel żelaza, Szewska ul. 17.

Dachòwkę

wybornego gatunku poleca (2087)

H. Senftleben
w Śremie.

Co tylko otrzymałem wysoko piękny astr. **kawior**, zielonego i tłustego wędzon. **łososia reńskiego,** algierskie **kalafiory, groszek cukrowy**, najdelikatniejsze deidesh. konserwowane **owoce**. Daléj polecam: bardzo piękny stary **koniak**, wszystkie francuzkie **likiery, wina Bordeaux, reńskie, mozelskie i węgierskie**, najlepszy **porter, Burton & Pale Ale**, po bardzo przystępnych cenach. (2084

Ed. Feckert jr.

Rzeczywista wyprzedaż.

Zmiany handlowe zniewalają mnie do **wyprzedania szybkiego po** (2020

znacznie zniżonych cenach

mego znacznego składu towarów, zaopatrzonego we wszelkie **nowości sezonu** a obejmującego **towary białe, szmuklerskie i krótkie**, garnirowane i niegarnirowane **kapelusze** oraz wszystkie **artykuły do stroju.**

C. HEYMANN,

Wilhelmowski plac Nr. 2, obok hotelu rzymskiego.

Gotowe wańtuchy,

oraz kwadratowe skrzynki do wełny każdéj ciężkości, [2060

płachty do rzepiu,

gotowe miechy,

drelich i płótno

na markizy poleca jak najtaniéj

S. Kantorowicz

róg Starego rynku i Nowéj ulicy Nr. 68.

Majątek ziemski Giwartów

w Królestwie Polskiém, mila od Słupcy przy saméj granicy WKs. Poznańskiego, rozległ. 27 włók prócz wody, z lasem, kopalnią torfu i rybołówstwem na 8 włókach jeziora, gotowego dochodu 550 rs., kwestya włościańska uregulowana, jest do nabycia bez pośrednictwa osób trzecich. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu.; (2085)

Wilhelmowska ul. Nr. 16b. w domu Liszkowskiego **stancya** do wynajęcia, **sala i 8 pokoi** wraz z przynależyt.

Studentòw

uczęszczających do gimnazyum i szkoły realnéj, przyjmuję na stancyą każdego czasu, zapewniając rodzicielską opiekę i dobre utrzymanie. Wielkie Garbary Nr. 49. (37

Ludgarda z Brankowskich Gunderman.

Nauczyciel gimnazyalny

na prowincyi, życzy sobie przyjąć pod dozór swój **2 uczni** za cenę umiarkowaną. Adr. Dr. Sd. 1969 w Eksp. Dzien. Pozn.

Mówiącego dobrze po polsku **inspektora**, znającego się także na gorzelni, wskaże zaraz Guhrauer w Bojanowie. [2088

Służący,

żonaty, bezdzietny, który po kilka lat w najpierwszych domach Księstwa jako też i w Królestwie był w obowiązkach, zaopatrzony w jak najlepsze świadectwa, poszukuje miejsca zaraz lub od św. Jana. O łaskawe oferty uprasza p. lit. **K. N. Czempin** poste restante. (2086

Dom. **Sławoszew** p. Kotlinem poszukuje od 1 lipca (2101

służącego,

kawalera.

Młody człowi

z porządnéj familii, mający 3 gosp. za sobą, życzy sobie pisarza za mierném wynagrodz od św. Wojciecha aż do św. M Adres **K. K. 22 Strassburg** poste restante.

Ekonom kawaler, w dobre nia opatrzony, obecnie w miejsc wojskowości poszukuje od św. dy. O łaskawe oferty uprasza **100 Łopienno** poste restante.

KUCHA

żonaty, bez familii, mający lat miejscu, przytém dobry myśl znaczniejszych pracował kuchni hotelowych, poszukuje miejsca O łaskawe oferty uprasza p. lit. **Miejska Górka** (Görchen) poste

Dom. **Siedmiorogow** kiem poszukuje zdolnego

kucharz

kawalera, któryby był obzna cukiernictwem i pracował w kuchniach. Rekomendacya świadectwa konieczne.

Dom. **Stara Goli** Bojanowem poszukuje lipca rb.

KUCHAR

z małą familią, wolnego skowości, któryby zaraz obowiązki **służącego** szenia wraz z zaświad winne być frankowane.

Doniesienie teatral

Dyrekcya ma zaszczyt zawiadom wną Publiczność, że powiedło jéj skać na sześć gościnnych wyst **komitą artystkę teatru kra panią**

Antoninę Hoff

Szereg występów rozpocznie się komedyą Bałuckiego p. t. „Po Cioci."

Zamówienia na bilety przyjm **W. Kusztelana** w Bazarze.

Poznań, dnia 16 kwietnia 187

Dyre

Teatr polski w ogrodzie P
W POZNANIU.
W niedzielę d. 21 kwietn
Robert i Ber
czyli
Dwaj złodzie
krotochwila w 3 aktach przero niemieckiego przez W. An
Początek o godzi

Chemiczna
pralnia, farbiernia, dekartownia i postrzygalnia
Teodora Krause
Poznań, Wielkie Garbary Nr. 39

1843

poleca się do odnawiania wszelkiéj garderoby męzkiéj i damskiéj, jako też aksamitów i jedwabiów, strojowych piór, kobierców wełnianych, der i kołder itp. oraz do dekartowania sukna i postrzygalnią do nicowania rzeczy.

Zamówienia na prowincyą wykonują się jak najakuratniéj.

Pp. przedsiębiorcom budowli

polecamy naszą ogniotrwałą **kamienną tekturę, tak w taflach (Bütten-Handpappen)**, jak w zwojach najlepszego gatunku; daléj nie pozbawioną oleju angielską **smołę z węgla kamiennego, pak z węgla kamiennego**, asfalt, gwoździe do dachów tekturowych i gotową **masę do pociągania** dachów tekturowych, która wedle wielokrotnych doświadczeń naszych okazała się wyborną. (1747)

Podejmujemy się także wykonania **pokrycia dachów** na **akord** pod kilkoletnią **gwarancyą** za trwałość po przystępnych cenach.

Barge pod Żeganiem (Sagan).

Stalling & Ziem.

Prawdziwe kartofle daberskie

do sadzenia poleca (2046

E. HEPPNER, Pleszew.

Gorzka woda Rakoczego w **Budzie**

OFENER RÁKÓCZY BITTER QUELLE.

odznaczoną z ostała przez Jego ces. Mość cesarza austryackiego, króla węgierskiego. [1861]

Uznana przez król. węg. akademią krajową za zawierającą **najwięcéj** rzeczywiście leczących soli i **najskuteczniejszą** z wszystkich znanych wód gorzkich, używa się wedle opinii najpierwszych powag lekarskich krajowych i zagranicznych z największym skutkiem w **chorobach żołądka**, powstałych przez **choroby wątroby i mlecza** i obstrukcyą kiszki odchodowéj w **cierpieniach hemoroidalnych i żółtaczce**, w chorobach powstałych przez **uderzenie krwi**, w **febrach, podagrze chronicznych wyrzutach skórnych**, itd. w lekkich stadyach chorób **skrofulicznych**, w chorobach kobiecych płciowych powstałych przez **obstrukcyą**.

Do nabycia w wszystkich prawie aptekach i handlach wód mineralnych. Skład główny J. Schleyer, G. Brandenburga **apteka w Poznaniu.**

Składy urządzają się wszędzie.

Właściciele bracia Loser Buda-Peszt.

SKŁAD
fabryki karmelków,
marcepanów i czekolady
J. Prectzmann'a w Gnieźnie
poleca
na nadchodzące Święta wielkanocne:
rozmaite jajka wielkanocne, (2075)
konfekty,
Cakes,
wodne makarony,
Pralinés
delikatne czekolady (I nagrodą uwieńczone)
oraz wszelkie gatunki karmelków, Fondants itd.

200
maciór Negretti

młodych i rosłych ma na sprzedaż Dominium **Trzebcz** pod Chełmnem (Culm). Odbiór zaraz po strzyży. (2026

Kurs papierów na giełdach berlińskiéj i poznańskiéj.

BERLIN, 18 kwietnia.

Niemieckie papiery.

Prusk. poż. ukonsolid.	4½	105.10	p.
dito	4	96.40	p.
Obligi długu państwa	3½	92.20	p.
Prem. poż. państ. z 1855	3½	137.70	ż.
Listy zastawne wschodnio-pruskie	3½	83.50	p.
dito	4	94.90	p.
dito	4½	101.70	p.
Listy zast. pozn. (nowe)	4	94.60	p.
dito szlązkie	3½	85.60	p.
dito lit. A. i C. stare	4	96.30	p.
dito lit. A. i C. nowe	4	—.	p.
dito lit. A. i C.	4¼	101.70	p.
List. z. zachodn.-pruskie	3½	83.70	p.
dito	4	95.	p.
dito	4½	101.30	p.
dito II serya	5	105.75	p.
dito dito	4½	—.	p.
dito nowa I serya	4	96.75	p.
dito dito	4½	—.	p.
Listy rent. poznańskie	4	96.	p.
dito pruskie	4	96.10	p.
dito szląskie	4	96.40	p.

Akcye bankowe.

Wrocław. bank dyskont.	4	58.75	p.
dito wekslowy	4	67.50	p.
Niemiec. bank hyp. w Meiningen	4	100.	p.
Stowarz. dyskontowe	4	112.25	p.
Gotajski bank kredyt.	4	108.	ż.
Kwileckiego i Sp. bank	5	53.50	p.
Meinigski bank kredyt.	4	73.75	p.
Austr. zakład kredyt.	5	354.50-357-356.	
Poznański bank prowin.	4	102.50	p.
Bank Rzeszy niemieckiéj	4½	153.90	p.
Prowinc. stowarzyszenie dyskontowe	5	81.	p.
Szląskie stowarz. bank.	4	77.	p.

Akcye przemysłowe.

Berliński kantor drzew.	4	44.	p.
Stowarzyszenie immol.	4	69.75	p.
Dortmund Union	5	6.50	p.
Huty Hoerder	5	24.50	p.
dito Laura	5	73.	p.
dito Lauchhammer	5	17.	ż.
dito Marienhütte	5	43.	ż.
dito Redenhütte	5	1.70	ż.
Berlin. Passage	6	15.50	p.

Akcye zakładowe i obligacye kolei żelaznych.

Bergsko-marchijska	4	71.60-40-50	p.
Berlińsko-zgorzelicka	4	14.	p.
dito szczecińska	4	107.75	p.
Brzesko-grajewska	5	36.25	p.
Galicyjska Karola Lud.	5	101.	p.
Koléj Rudolfa	4	46.50	p.
Marchijsko-poznańska	4	17.60	p.
Górnoszląz. kol. lit. A. C.	3½	121.30	p.
dito lit. B.	3½	114.75	p.
Austr.-franc. koléj pań.	5	411-412.50-412.50	p.
Austr. półn.-zachodnia	5	177.	p.
dito poł. pań. (Lomb.)	5	—.	p.
Wschodnio-pruska kol. południowa	4	39.	ż.
Kol. po pr. brzegu Odry	5	98.50	p.
Rumuńska koléj	5	24.	p.
Rosyjska koléj państw.	5	109.50	p.
Starogardzko-poznań.	4½	100.90	p.
Warszawsko-wiedeńska	5	147.50	p.
Marchijsko-pozn. z pr. p.	5	78.75	p.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	4⅕	54.40	p.
dito papier.	4⅕	51.	p.
dito renta złota	4	60.80	p.
dito losy z r. 1854	4	94 25	p.
dito losy kredytowe	fr.	286.50	p.
dito losy z r. 1860	5	102.	ż.
dito losy z 1864	fr.	244	ż.
Rosyjs. poż. prem. 1864	5	144.	p.
dito 1866	5	143.	p.
Rosyjs. pols. obl. skarb.	4	76.70	p.
Pols. listy zast. III em.	4	—	p.
dito nowe	5	61.10	p.
Pols. listy likwidacyjne	4	53.90	p.
Ameryk. 6% poż. 1881	6	103.10	p.
Ameryk. dto poż. 1885	6	100.	ż.
dito 5% fund.	5	100.25	p.
Ameryk. 4½% fund. poż.	4½	—.	p.
Rumuńska pożyczka	8	92.20	p.

Moneta w złocie, srebrze i papierach.

	szt.		
Napoleonsdory	1	16.25	p.
Imperyały	1	—.	p.
Dolary	1	4.20	p.
Austryack. noty bank.		166.80	p.
Rosyjskie noty bank.		199.25	p.
Francuzkie noty bank.		81.40	p.
Dyskonto wekslowe		4.	
dito lombardowe		5.	

POZNAŃ, 18 kwietnia.

Listy rentowe i zastawne.

Pozn. listy zastawne	3½	—.	
Nowe listy zastawne	4	94.70	
Listy rentowe pozn.	4	96.	
Prowinc. obligacye	5	—.	
Powiatowe obligacye	5	102.	
Powiatowe obligacye	4½	—.	
Obligacye miejskie	4	—.	
dto dto	5	—.	
Szląskie listy zastawne	3½	85.	
Szląskie listy rent.	4	96.20	

Akcye bankowe.

Wrocł. bank dysk.	4	59.	
Kwilecki, Potocki i Sp.	5	53.	
Meiningski bank kred.	4	75.	
Niemiecki bank hipot. w Meining.	4	—.	
Wschodn.-niem. bank	5	—.	
Austr. zakład kredyt.	5	355.	
Pozn. bank prowinc.	4	102.	
Szląskie stowarz. bank.	4	79.	

Papiery pruskie.

Pożyczka państwowa	4	96.	
Pruska poż. ukonsolid.	4½	105.	
Dobrowol. poż. państ.	4½	—.	
Prem. poż. państ. 1855	3½	137.50	
Obligi długu państwa	3½	92.10	

Żelazne koleje.

Berl.-zgorz. akc. z.	4	13.	
Bergsko-march. akc. z.	4	75.	
Marchijsko-pozn. akc. z.	4	17.50	
Górno-szl. lit. A. i C. ak. z.	3½		
dito lit. B. akc. z.	3½		
Wsch.-pruskie poł. ak. z.	4		
Koléj po pr. brz. Odry akcye zakł.	5		
Starogardzko-pozn. ak. z.	4½		
Brześć.-graj. akc z.	5		
Galic. kol. K. Ludw. ak. z.	5		
Koléj Rudolfa akc. z.	5		
Austr.-fr. kol. państ. ak. z.	5		
dito półn.-zach. akc. z.	5		
dito poł.-pańs. (Lomb.) akcye zakł	5		
Rumuńska kol. akc. z.	5		
Rosyjska kol. pańs. akc. z.	5		
Warszawsko-bydg. ak. z.	5		
Warszawsko-wied. ak. z.	5		

Zagraniczne papiery.

Amer. poż. 1882	6		
dito 1885	6		
Włoska renta	5		
dito akcye tytun.	6		
dito obligacye tyt.	6		
Austr. noty bank.	—		
dito renta papierowa	4⅕		
Austr. renta srebrna	4⅕		
Polskie listy likw.	4		
Ros. listy zast. na grn.	5		
Ros.-amer. poż. z 1870 r.	5		
dito dito 1871 r.	5		
Rosyjskie noty bankowe	5		

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Żebiński) w Poznaniu.